No. 65 — rocznik IX — 1867. Wtorek, 19 marca 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Agrymenarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tb-a.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 del.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański,** plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Płoński,** 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agenturę do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugenius Fort**

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 kwietnia 1867** w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków; do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose,** w Bazarze,
„ **Jakóba Appla,** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache,** ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego,** ulica Wrocławska No 9,
„ **M. Reyznera,** ul. Wodna i róg Garbar No 15,
„ **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No 13,
Pana **H. Kirsten,** ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin,** ulica Szewska No 1,
„ **Ernesta Malade,** ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch,** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis,** małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender,** plac Wilhelmowski No. 6.

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Na całą Szwajcaryą przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10. — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAN, 18 marca.

Jakkolwiek może nie we wszystkiém moglibyśmy się zgodzić na teorye polityczne, wyrażone przez pana Thiersa w ciele prawodawczém francuskiém, to przecież trudnaby było nam zaprzeczyć, że mowa b. ministra z czasów Ludwika Filipa, któréj streszczenie znajdzie czytelnik w korespondencyi paryskiéj i w referacie pod rubryką właściwą, wspaniałym pozostanie w dziejach parlamentarnych pomnikiem wymowy, opartéj na długoletnich studyach i doświadczeniu męża stanu. Odpowiedź pana Ollivier, występującego w roli obrońcy polityki rządowéj, niemniéj zdaje się być świetną pod względem krasomówstwa, choć wypowiedziane w niéj dla Prus słodycze bodaj zdołają oziębić serdeczne pomiędzy Berlinem a Petersburgiem stósunki. Artykuł urzędowy Journal de St. Petersbourg, którego treść przynosi nam telegram, można uważać za potwierdzenie naszego zdania.

Z Rzymu piszą nam o usiłowaniach dyplomacyi rosyjskiéj przywrócenia dobrego porozumienia Moskwy z Stolicą Apostolską, ku czemu milczenie Piusa IX na oszczercze memorandum księcia Gorczakowa pomyślną zdaje się być wróżbą dla zwolenników Rosyi w mieście wiecznem. Kapłani polscy, przebywający na wygnaniu w Rzymie, widząc intrygi rusofilów rzymskich, ogłosili w początku bm. w języku włoskim broszurę, mającą na celu obeznać Ojca św. i dostojników Stolicy Apostolskiéj z prawdziwym stanem rzeczy w Zaborze rosyjskim. Broszura ta z któréj wyjątki podaje korespondent nasz w liście dzisiejszym, wielkie miała na umysłach Rzymian wywrzeć wrażenie i zjednać sobie nawet przychylne ze strony Papieża przyjęcie.

W kwestyi oryentalnéj żadna od kilku dni nie zaszła ważniejsza zmiana, przycichły też wieści o rozmaitych kombinacyach dyplomatycznych, celem zażegnania grożącéj burzy na Wschodzie. — Również milczą dzienniki o Fenianach, a korespondent nasz londyński nie przypisuje powstaniu w Irlandyi żadnego dal zego znaczenia.

Z spraw drugorzędnych zasługuje na uwagę od dawna toczący się spór w kwestyi ogroblenia rzeki Skaldy pomiędzy Hollandyą a Belgią. Obszerniejszy pogląd na sprawę tę podajemy poniżéj pod rubryką „Hollandyi.“

Wiadomość o zajęciu Meksyku przez Juarystów nie potwierdza się dotąd.

Wzmiankowane przez nas swego czasu mowy posłów naszych pp. Mottego, dra Niegolewskiego i Kantaka na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego w dniu 4 bm. przy okoliczności zatwierdzenia wyboru p. Bethmann-Hollwega w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkim, brzmią w dosłownem tłómaczeniu podług zapisków stenograficznych, jak następuje:

Sprawozdawca poseł Kehler: W 2 okręgu wyborczym poznańskiego obwodu rejencyjnego padło z 23,638 oddanych ważnych głosów 12,964 na właściciela dóbr Bethmanna-Hollweg z Runowa. Kandydat ten otrzymał zatém 1147 głosów nad absolutną większość. Wydział wnosi o uznanie wyboru tego za ważny.

Marszałek: Poseł Motty ma głos.

Poseł Motty: Panowie, pozwolę sobie stawić wniosek, ażeby wysoki parlament zechciał uchwalić przekazanie wyboru pana Bethmanna Hollweg napowrót do wydziału celem bliższego wyjaśnienia niektórych faktów, o jakich jest mowa w protestach, przy aktach się znajdujących. Fakta te pan referent w téj chwili pominął milczeniem. Panowie, pewny jestem siebie, że całą tę sprawę traktować będę sine ira et studio, i spodziewam się po was, że z témże samém usposobieniem i wy wysłuchacie mojéj mowy.

Do uzasadnienia mojego wniosku pozwolę sobie przytoczyć fakta, zawarte po części w owych protestach, z których wedle mego zapatrywania pokazuje się, że większość, jaką otrzymał p. Bethmann-Hollweg, jest sztucznie utworzoną. Przedtém jednakże muszę zwrócić uwagę niepruskich członków tego parlamentu i tych panów, którzy jeszcze niedawno do pruskiego związku państwowego należą, na to, że wielka zachodzi różnica pomiędzy wyborami we wszystkich innych prowincyach państwa pruskiego a wyborami w W. Księstwie Poznańskiém. Podczas bowiem kiedy w innych prowincyach chodziło jedynie o to, czy ma być wybrany kandydat stronnictwa wielkoniemieckiego lub partykularysta, czy konserwatysta lub liberalny, to u nas chodziło, panowie, jedynie o to, czy Niemcy lub Polacy wyjść mają z urny wyborczéj. Wielu, a nawet rzec można, większéj części naszych niemieckich współmieszkańców zależało na tém, ażeby udowodnić, że kraj nasz, W. Ks. Poznańskie, jest niemieckim. W celu tym używano wszelkich możebnych środków. Pomiędzy innemi wyświedział w Poznaniu pewien wysoki urzędnik administracyjny na zebraniu publicznie, że wszelkie środki są godziwe, ażeby Niemcy wyszli w większości z urny wyborczéj. (Kilka głosów: Nazwisko!)

W użyciu — Usłyszałem co tylko wołanie o nazwisko; wymieniłbym nazwisko, gdybym nie miał pewnéj wątpliwości. Nie mógłem się jeszcze bowiem dowiedzieć o miejscu zamieszkania świadka, który fakt ten stwierdzić może. Skoro jednakże o nazwisku jego się dowiem, nie będę się wachał wymienić go. Zresztą mniemam, że panowie z dalszego mego wykładu odgadniecie nazwisko w mowie będącego urzędnika administracyjnego. Powiedziałem zatém, panowie, że używano wszelkich środków, ażeby wybory u nas wypadły specyficznie na korzyść Niemców. W użyciu tych środków przesadzała się, muszę powiedzieć „niestety,“ część władz i część mieszkańców. Nim przystąpię do faktów, winienem uczynić tu kilka uwag przedwstępnych. Mianowicie dla panów, nie obeznanych dokładnie z naszemi stósunkami, muszę zauważyć, że tak jak w całém W. Ks. Poznańskiém w ogóle, tak mianowicie w 3 powiatach, o które tu chodzi, t. j. w powiatach obornickim, szamotulskim i międzychodzkim, po wsiach przewyższa ludność polska, ale że wiele dóbr znajduje się w ręku niemieckich dziedziców. Panowie, że cała polska ludność po wsiach posiada dziś tyle narodowego poczucia i narodowego instynktu, iż ludzie ci wiedzą, że są w rzeczy saméj Polakami a nie Niemcami, tego, panowie, sądzę, nie potrzebuję wam zaręczać; sądzę przeciwnie, że zapewnić panów mogę, iż gdyby ludziom owym pozostawiono zupełną wolność głosowania wedle swéj woli, oniby w czysto politycznych sprawach na żadnego Niemca głosu swego nie oddali. Chodziło więc o to, ażeby w owych dobrach, w których przeważa polska ludność wiejska, a właścicielami są Niemcy, skłonić Polaków do oddania głosu swego na Niemca. Usiłowano to, jak już wzmiankowałem, przez urzędników a mianowicie przez urzędników niższych, przez komisarzy obwodowych, żandarmów itd., lecz, panowie, szczególniéj przez tę klasę ludzi, którą się nazywa urzędnikami gospodarczymi, inspektorami gospodarczymi. O tych niemieckich urzędnikach gospodarczych jestem zmuszony powiedzieć kilka słów. (Ni spokojność).

Panowie! starać się będę zwięźle się wysłowić, gdyż uważam, że się niecierpliwicie. Powiem zatém jedynie, że niemieckich urzędników gospodarczych ludność wiejska bardzo się obawia, gdyż urzędnicy ci obchodzą się z ludźmi z niezwykłą surowością.

Teraz, panowie, przystępuję do faktów. O inspektorach gospodarczych, którzy przy wyborach tak dobrze gospodarzyli, niebawem uczynię wzmiankę.

W obwodzie wyborczym Kumorowo i Gorszewice (w powiecie szamotulskim) stanął zastępca przewodniczącego, G. Fehlana, inspektor jego Reif, na progu lokalu wyborczego w domu dominialnym Kumorowie i powiedział chłopom, którzy karteczki swe oddać chcieli, że nikogo z karteczką polską nie wpuści, że p. Fehlan nie przyjmie karteczek takowych, że karteczki te są nieważne. Przytém podawał im do rąk karteczki z nazwiskiem p. Bethmanna-Hollweg i powiadał, że wyłącznie te karteczki są urzędowe. Kilku chłopów oddaliło się w rzeczy saméj i nie oddało żadnéj kartki, pomiędzy innymi sołtys Bączkowski (z Gorszewic), który natychmiast przeciwko takiemu postępowaniu piśmienny protest założył. Inni, obawiając się złych następstw, przyjęli z wachaniem się karteczki z nazwiskiem Bethmanna-Hollwega i oddali takowe. To samo mniéj więcéj działo się w obwodzie wyborczym Nowawieś (pow. szamotulski), w którym p. A. Fehlan był przewodniczącym, zapewne krewny pomienionego pana.

W drzwiach szklanych, prowadzących do lokalu wyborczego w domu dominialnym, stanął inspektor p. Fehlana, Schramm z Dalnego, odebrał chłopom karteczki, na których napisane było nazwisko polskiego kandydata hr. Kwileckiego, wcisnął każdemu z nich w rękę zwiniętą karteczkę z nazwiskiem p. Bethmanna-Hollwega, poczém wepchnięto każdego z nich do lokalu wyborczego, gdzie odbierano od nich karteczki i znowu im lokal opuścić kazano. Chłop z Dalnego, nazwiskiem Koperek, oddał mimo to karteczkę z nazwiskiem Kwileckiego; lecz zażądano od niego drugiéj karteczki i wrzucono ją do urny, pierwszą zaś wrzucono do kubka od popiołu, stojącego na stole. Mimo to wydalono Koperka natychmiast ze służby. Podano i z powodu tego wypadku zażalenie i jeżli się nie mylę, znajduje się odnośny protest w aktach wyborczych. I drugi jeszcze chłop z Dalnego, Wojciech Procharczyk, oddał karteczkę z nazwiskiem polskiego kandydata. Nazajutrz wręczono mu terminatkę i kazano mu szukać od świętego Wojciecha innéj służby. Nadmieniam tu w ogólności, ze względu na dalsze jeszcze wypadki, że papier polskich karteczek był mniejszy i przejrzysty, że więc łatwo mogły być odróżnione od karteczek niemieckich. Terminatki mam tu pod ręką i mogę je wam, panowie, przedłożyć.

W ostatnim też obwodzie wyborczym odpowiadał rezultat wyboru takiemu postępowaniu: z 65 wyborców, pomiędzy którymi było 50 chłopów polskich, padło 64 głosów na p. Bethmanna-Hollwega, a tylko jeden na hr. Kwileckiego. W obwodzie wyborczym: Chlewiska i Brzezno, gdzie dzierżawca Busse był przewodniczącym, dano nazajutrz wszystkim chłopom, którzy na hr. Kwileckiego głosy swoje oddali, terminatki i nie przyjęto ich już do roboty. Ten, od którego mam te wiadomości, widział 9 takich szukających służby, z których 5 miało terminatki z podpisem urzędnika gospodarczego Günthera z Chlewisk, pisane na kartkach wyborczych z nazwiskiem p. Bethmann-Hollweg. Mam tu te karteczki i później je panom okażę. W obwodzie wyborczym: Ottorowo, Buszewo itd. był przewodniczącym nadleśniczy Prall, protokólistą nauczyciel Basch, a ławnikami: Schieler, Brenner, Lasche, Förster, Nehring, Krüger i sołtys Jankowski. I tu zaszło kilka nadużyć. Gdy Izydor Walkowiak chciał kartkę wyborczą włożyć do urny, odebrał od protokólisty odpowiedź: Sołtys Gutschke z Ottorowa już za ciebie oddał karteczkę. Poczém kazano mu iść do domu. Przytoczę jeszcze inny fakt: Józef Kubiak wachał się na chwilę oddać swoją karteczkę, a tymczasem stojący przy nim inspektor Ohme oddał swoją karteczkę przewodniczącemu Prall, a Kubiakowi powiedziano: „Teraz możesz sobie iść!“

O trzeciém podobném zajściu zamilczę, bo w stósunku do dwóch powyższych zbyt jest drobnéj wagi. Ale w małéj mieścinie Bledzewie wydarzyło się coś bardzo osobliwego. Tam poważył się żandarm Rollin odbierać przy drzwiach lokalu wyborczego, a nawet na ulicy wyborcom karteczki, a jeżeli było na nich nazwisko polskiego kandydata, rozdzierał je lub kładł do kieszeni, mówiąc: „Pewnie chcecie się dostać pod panowanie rosyjskie.“ Poczém dawał im karteczki z nazwiskiem kandydata niemieckiego. Daléj: pomocnik przy expedycyi poczty, Schmidt, zwołał wszystkich wyborców pod pozorem, że ich kartki źle są złożone, do przyległego pokoju, porozdzierał ich karteczki, dawał im inne z nazwiskiem kandydata niemieckiego, mówiąc im: „Przecież nie będziecie głosowali na Polaka (einen Pollacken); tu macie katolika niemieckiego, tego obierzcie! W Maniewie, powiatu obornickiego, gdzie królewski leśniczy Kahn był przewodniczącym wyborom, odpędzono nazajutrz po wyborze wszystkich robotników, którzy na polskiego głosowali kandydata, od roboty w lesie. W Bogdanowie stał urzędnik gospodarczy przededrzwiami lokalu wyborczego i odbierał wyborcom wszystkie karteczki, na których inne było nazwisko, a nie Bethmanna-Hollwega.

Panowie! Nie będę was trudził wyliczaniem innych jeszcze przypadków. Nie chodzi mi wcale o to, czy zajścia te w liczebnym względzie wpłynęły na stósunek głosów, które pp. Bethmann-Hollweg i hr. Kwilecki otrzymali; bo w tym razie nie chodzi mi o wydalenie p. Bethmanna-Hollwega z tego zgromadzenia. Przeciwnie, nie mam bynajmniéj zamiaru wzmocnić szeregi nasze o jednego jeszcze członka; sądzę, że aby osiągnąć ten cel, który nas tu powołał, w dostatecznéj jesteśmy liczbie. Chciałem tylko przez wyszczególnienie tych faktów zakonstatować, że w tym okręgu wyborczym wpływano na wybory na jak najrozleglejsze rozmiary i to środkami, które nie zawsze można nazwać sprawiedliwemi.

Twierdzenia zaś moje popiera, jak sądzę, i ta okoliczność; że zajścia podobne nie działy się w pojedyńczych tylko okręgach, ale we wszystkich innych w całém Księstwie Poznańskiém. Pozwólcie mi, panowie, przytoczyć tu i z innych okręgów kilka jeszcze przypadków.

Marszałek: Radziłbym panu mówcy, aby to pozostawił aż do rugów wyborczych, do których przypadki te się odnoszą.

Poseł Motty: Pozwalam sobie odpowiedzieć panu marszałkowi, że większa część tych rugów wyborczych już została załatwioną. (Głosy: już więc nie potrzebujemy słuchać ich!)

Marszałek: Tém bardziéj uzasadnioną jest uwaga, którą zrobiłem porzednio; przecież już się nie możemy zajmować protestami przeciw tym już zatwierdzonym wyborom.

Poseł Motty: Sądzę, panowie, że jeżeli z uwagą słuchaliście wywodu mojego, natenczas nie możecie mi wzbraniać przytoczenia kilku jeszcze faktów. Chciałbym bowiem dowieść, że oddziaływania te w okręgu wyborczym Międzychodzko-Szamotulsko-Obornickim mają styczność z wielu innemi; sądzę, panowie, że tego prawa odmówić mi nie możecie. Nie będę się długo zatrzymywał nad niemi i tylko z wielu tych faktów jeden lub dwa wymienię. (Głosy do rzeczy!)

Marszałek: Ja myślę, że możemy jeszcze wysłuchać mówcę, choć właściwie argument, który przytoczył, jest uzasadnionym. (do mówcy): Chciałeś Pan jeden lub dwa podobne wymienić fakta: udzielam panu w tym celu głosu.

Poseł Motty. W dobrach p. Treskowa w Owińskach, Chludowie, Tworkowie, Zielątkowie, Trzuskotowie, zmuszano polskich wyborców groźbami, aby głosowali na kandydata niemieckiego. Stąd poszło, że 200 wyborców Polaków oddało głosy na kandydata niemieckiego. Kilku z nich, którzy głosowali za kandydatem Polaków, zostało natychmiast oddalonych ze służby, pomiędzy innymi owczarz Wawrzyniak — mam tu terminatkę pod ręką. W mieście Krobi — wymieniam przypadki najjaskrawsze — uznał przewodniczący wszystkie kartki z nazwiskiem „księcia Romana Czartoryskiego na Jutrosinie“ za nieważne, bo, jak mówił, książę nie jest znanym, gdy tymczasem w Poznaniu każde dziecko wie, że miasto Jutrosin jest własnością ojca księcia Czartoryskiego. Nie będę już was, panowie, dalszemi opowiadaniami trudził, przystępuję do ostatecznych wniosków. O wszystkich tych przypadkach, o których mówiłem, donosił jedyny większy dziennik poznański, który najwięcéj w W. Księstwie Poznańskiém mających czytelników, — donosił o nich właśnie w celu wywołania reklamacyi. Ale znikąd podobno reklamacya nie nadeszła, wszystkie fakta mogą być udowodnione świadkami, a jednak wszystkie te rażące zajścia puszczono bezkarnie. Panowie! mnie to wcale nie dziwi, bo pod okiem władz centralnych w Poznaniu miały tamże miejsce agitacye, które zaiste dziać się nie były powinny. Pomijam to, że komisarze obwodowi i żandarmi zwoływali sołtysów i rozdawali im karteczki do głosowania, ale przecież władze dozwalały przylepiać na rogach ulic proklamacye komitetów, wbrew prawu prasowemu, panowie nawet proklamacye bezimienne w języku polskim, które odzywały się do „kochanych polskich ziomków.“

W jednéj z ostatnich proklamacyi powiedziano pomiędzy innemi, że jeżeli W. Ks. Poznańskie przyłączone zostanie do Związku północno-niemieckiego, podatki będą niższe i służba wojskowa skrócona.

(Bardzo trafnie!)

Objeżdżali także agitatorowie kraj cały i ogłaszali, panowie, formalne wojny krzyżowe przeciwko wyborowi polskich kandydatów. Prócz tego niektórzy panowie, pomiędzy innymi królewscy urzędnicy, wykonywali na własną rękę objazdy, zgromadzali lud wiejski w lokalach szkólnych i usiłowali im tam udowodnić, że jedynie na kandydata niemieckiego głosować powinni.

W końcu zamilczeć nie mogę, że i najwyższy urzędnik W. Ks Poznańskiego, pan naczelny prezes Horn, który, jak powszechnie jest wiadomo w swoich urzędowych ogłoszeniach i mowach opuszcza nazwisko „Wielkie Księstwo Poznańskie,“ a zamiast tego używa i mówi „Prowincya Poznańska,“

(Bardzo słusznie!)

który następnie usiłuje naszemu Towarzystwu naukowemu odciąć żyły żywotne, że polskich uczonych . . .

(Rozliczne wołania: do rzeczy!)

Panowie, jestem właśnie przy rzeczy.

(Żywe zaprzeczanie.)

Chcę właśnie powiedzieć, że pan ów, który żywiołowi polskiemu nie pokazał się koniecznie przyjaznym kazał przybijać proklamacyą, nazwiskiem jego opatrzoną, na rogach ulic, w któréj jest wyrażone: „Do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego,“ a w któréj ciż wezwani są, ażeby wyłącznie niemieckich kandydatów wybierali i w któréj przyobiecano im utrzymanie narodowości polskiéj itp.

Panowie! tak u nas tłómaczono wolne prawo głosowania; mniemam, że je można po części uważać za niewolne. Powinniście z wszystkich tych faktów wniosek ten wyciągnąć, że tysiące obywateli polskich przymuszonych albo przynajmniéj spowodowanych było do głosowania przeciwko swemu przekonaniu; lecz wzywam niniejszém każdego do wymienienia choćby jednego Niemca, któryby był przez Polaków spowodowanym, lub co gorsza, przymuszonym do głosowania przeciwko swemu przekonaniu.

Panowie, mniemam, że z wyłuszczonych powodów wniosek mój jest usprawiedliwionym, ażeby wybór p. Bethmann-Hollweg jeszcze raz do wydziału zwrócić, ażeby fakta, które przytoczyłem, mogły być oddane pod sądowe śledztwo.

Po znaném przemówieniu hr. Bismarcka zabrał głos poseł dr. Niegolewski:

Dla bliższego objaśnienia słów pana prezesa ministrów . .

(wielka wrzawa)

Marszałek. Panowie proszę o spokojność.

Poseł Niegolewski (mówi daléj): Dla bliższego objaśnienia słów pana prezesa ministrów pozwalam sobie nadmienić tylko słów kilka. Zapewne nigdy Polacy w ogóle, w szczególności zaś duchowieństwo nie zachowało takiéj — że się wyrażę po prostu — obojętności, jak przy tych właśnie wyborach. Wybierano, ażeby dopełnić obowiązku, ażeby wybrani posłowie to uczynili, co leży w naturze rzeczy, ażeby to uczynili, co logika wypadków uczynić nakazuje. Dla tego też nie zależało wcale mieszkańcom W. Księstwa Poznańskiego na liczbie, i sądzę, iż bodaj podany został przez organa rządowe w W. Księstwie Poznańskiém jakikolwiek fakt, któryby wytrzymał próbę i mógł w ogóle być dowodem bezprawnéj agitacyi Polaków. Panowie! pod tym względem przeciwnie, duchowieństwo tak od wyborów się usunęło, iż mieszkańcom W. Księstwa Poznańskiego formalnie wydało się to dziwném, że mogło ono wychodzić z punktu widzenia rzeczy, jakoby w sejmującym parlamencie

i religijne także interesa (gdy przecież w parlamencie o wszelkich interesach, zatém i o interesach religii może być mowa) nie potrzebowały być reprezentowane i jakoby wspólność religii przy wyborach mogła nie uchodzić za rzecz obojętną. Pomimo to trzymało się duchowieństwo w ogóle na uboczu, a to dla tego, że arcybiskup hr. Ledóchowski ze stósunkami dość jeszcze nieobeznany i ztąd nie ocenia należycie znaczenia religii dla narodowości, która straciła swój byt udzielny. Uczucie religijne połączone jest z narodowością i nie może być wzbronioném narodowi wznosić modły do Boga o odzyskanie tego, co ludowi najdroższém być winno. Wśród nieszczęścia szuka naród pociechy w religii, a wzmocnienie uczucia religijnego podnosi moralność ludu. W końcu wyraźnie nadmienić muszę, że Polacy w ogóle przy obecnych wyborach, nie wiedząc z góry, jak się w przyszłości stósunki ich ukształtują, uznali za wystarczający wybór kilku ze swych ziomków, i dla tego w celu osiągnięcia większéj liczby posłów, żadnych nie wywierali wpływów.

Gdyby było chodziło o ostateczne suffrage universel, byliby wszyscy więksi wzięli udział, a natenczas byłby nastąpił o wiele korzystniejszy rezultat.

Marszałek. Poseł Kantak ma głos.

Poseł **Kantak**: Po mowie poprzedniego mówcy bardzo tylko mało słów dodam. Prezes hr. Bismarck mówił o wielkich wpływach niższego duchowieństwa, które tam wywierać miano. Zaprzeczył temu już mówca poprzedni, i ja temu wyraźnie zaprzeczam.

Duchowieństwo tą razą nader mały wpływ wywierało, ponieważ mu z góry od naczelnéj władzy duchownéj wszelkie wpływanie było wzbronioném, ponieważ o każdym niższym duchownym, który gdziekolwiekbądź w zgromadzeniu wyborczém wziął udział, donosiły władze p. naczelnemu prezesowi a p. naczelny prezes ks. arcybiskupowi, który znów owemu duchownemu udzielał napomnienie. Czy w obec podobnego postępowania, panowie, mogła objawić się wśród niższego duchowieństwa wielka ochota do wpływania na wybory, wątpię; wiem zaś, że nie objawiła się.

Co zaś, panowie, dotyczy owych wyłudzonych i wymuszonych głosów, o których mówił minister hr. Bismarck, sądzę iż jest to wyrażenie, którego użyć nie należało; jest to bowiem posuwać się zbyt daleko, iżby głosy, przyjęte i nie podane w wątpliwość, nazwać wyłudzonemi i wymuszonemi. Jeżeli zaś ów zbiorek rażących faktów jest znaczny, to wierzajcie, panowie, iż moglibyśmy wam także przedłożyć całkiém inny, gdybyśmy go w każdym przypadku przytaczać chcieli. Byłbym natenczas panowie, zabrał głos już przy jednym z dawniejszych wyborów, także z W. Księstwa Poznańskiego, gdyby nam tylko było chodziło o zakwestyonowanie każdego wyboru, który zakwestyonować było możebném. Był to wybór posła p. Saengera z Grabowa. Otóż, panowie, gdyby przy protestach, o których była mowa, przyjętém było obliczenie, jakiebym mógł zestawić, natenczas sprawa ta inny byłaby wykazała rezultat. Nie uczyniłem tego, nie chcąc właśnie podnosić żadnych wątpliwości; miło mi będzie jednakże, jeżli pan prezes ministrów rażące fakta swoje poda do wiadomości izby.

Dalszy przebieg sprawy téj już znany: wniosek posła Mottego odrzucono wszystkiemi głosami przeciw kilku głosom polskim.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego posła w Monachium, majora księcia Henryka VII Reuss mianować nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze cesarsko-rosyjskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z powiatu Brodnickiego, 15 marca.

(Ł) Rozpatrzywszy się w dziennikarstwie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, widzimy, że pisma obu prowincyi podzieliły się niejako pracą i stanowią pewną organiczną i harmonijną całość. Tam Dziennik i Ziemianin dla wielkiéj polityki i większych gospodarstw, tu skromny Piast i Przyjaciel Ludu dla włościańskiego gospodarza i chłopka; nareszcie przemysłowiec — Gazeta Toruńska — wychodząca na pograniczu obu prowincyi. Czyniąc zadosyć potrzebom społecznym a wystrzegając się namiętności i demonstracyi, przyniosą te pisma pożądane owoce i będą miały niewątpliwe powodzenie. Tylko jedno nie dostaje: jedno tylko i tak niewielkie, na co się jeszcze koniecznie zdobyć musimy, aby ze wszystkiém zadosyć uczynić duchowéj potrzebie obu prowincyi. A tém jedném jest pismo wychowaniu domowemu poświęcone. Wychodzi wprawdzie w Poznaniu Oświata, ale to pismo jest ściśle pedagogiczne i naukowe i niema tego lżejszego i swobodnego zakroju, któryby ułatwił wstęp do każdéj strzechy familijnéj i każdego gronka dziatek, gdzie obok wykształcenia rozumu i ukształcenie serca czyli wychowanie jest celem.

Jużcić w podziale pracy intelektualnéj obu prowincyi, koniecznie na Poznań takie pismo przypada i sądzimy, że wystarczy tylko przypomnieć ten obowiązek i zwrócić uwagę na nieodzowną potrzebę takiego pisma. Uwzględniając, że Oświata jako pismo czysto pedagogiczne i mianowicie dla nauczycieli przeznaczone, mało miało czytelników a teraz jeszcze skutkiem świeżego rozporządzenia rządowego jeszcze mniéj mieć będzie, wartoby korzystać z gotowego materyału z konsolidowanych sił duchowych i nakłonić redakcyą Oświaty, aby zmieniwszy nieco program, zamieniła Oświatę na pismo, wychowaniu domowemu i popularyzowaniu nauk poświęcone. Odstąpiwszy od swojéj ścisłéj specyalności i obrawszy sobie program, łączący w sobie dążność dawniejszych tego rodzaju pism poznańskich Dziennika Domowego i Tygodnika Literackiego, stanie się Oświata dla wszystkich pismem pożądaném, grono czytelników się rozszerzy i ów niedostatek w pracy intelektualnéj tych obu prowincyi, uderzający każdego myślącego człowieka, zapełni się szczęśliwie.

Gdyby ktoś wtrącił, że możemy się posługiwać w téj mierze lwowskim Przyjacielem domowym lub warszawskim Opiekunem domowym, niech uwzględni, że pisma tego rodzaju mają zawsze pewien charakter lokalny, wynikający z rozmaitych okoliczności miejscowych. Nadto sądzę, że w każdém piśmie peryodycznem a mianowicie wychowaniu poświęconém, powinno się dać czuć tętno życia narodowego. Jakież tętno bić może w Opiekunie Domowym, wychodzącym pod panowaniem moskiewskim? Z tego też właśnie względu niepowinno pismo nasze, wychowaniu domowemu poświęcone, chcieć mieć wstęp do Królestwa Polskiego, bo w takiém zastósowaniu ani nie odpowiadałoby naszym potrzebom, ani nie mogłoby uzupełnić tego, czego w Domowym Opiekunie niedostaje a co nasze pisma uzupełniać winny.

Lwów, 14 marca.

(*T*) Rada państwa nie zbierze się więc 18 marca, jak zapowiedziało ministeryum w swym reskrypcie z d. 4 lutego Baron Beust ma nadzieję, że wybory nowe, rozpisane w Czechach, Morawie i Krainie, nie wypadną jak poprzednie w duchu federalistycznym, ma nadzieję, że nowe sejmy w tych krajach uchwałą bezwarunkowe wysłanie delegacyi do rady państwa i że w delegacyach tych znajdzie on poparcie swéj polityki. Z tych więc powodów postanowił w chwili ostatniéj odroczyć zapowiedziane choć de jure nieuskutecznione zwołanie rady państwa, gdyż patentu cesarskiego konwokacyjnego nic było wcale, postanowił czekać.

Delegaci wybrani przez sejm nasz do rady państwa postanowili, jak już donosiłem, zjechać się przed wyjazdem do Wiednia dnia 16 bm. w Krakowie dla ostatecznego naradzenia się. Oczywiście, że w obec nadeszłéj tu wczoraj wiadomości o odroczeniu rady państwa zjazd ten jako bezcelny nie przyjdzie do skutku.

Bank hipoteczny miejski, o którym wam dawniéj kilkakrotnie pisałem, a na założenie którego otrzymali koncesyą pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Alfred hr. Potocki, Stanisław hr. Gołuchowski (brat namiestnika), Ludwik Skrzyński i Józef Kolischer, wejść ma już wkrótce w życie. Listy z wezwaniami do rad miejskich i do zamożniejszych właścicieli ziemskich, aby przystępowano do udziału w subskrypcyi na akcye, rozesłano już. Akcyi po 200 guldenów ma być wydanych 15 tysięcy, tak że kapitał zakładowy wynosić będzie trzy miliony guldenów. Warunki przystąpienia są bardzo łatwe, bo subskrybenci wpłacają ratami na akcye subskrybowane. Warunki subskrypcyi są tak dogodne a zyski towarzystwa tego tak będą prawdopodobnie wielkie, że obawiać się należy, by przy panującéj u nas apatyi do wszelkich przedsiębiorstw materyalnych nie rzucili się spekulanci zagraniczni do subskrypcyi i tym sposobem nie owładnęli instytucyi, która bardzo wielkie pod względem materyalnym może przynieść krajowi korzyści. Instytucya ta umożliwia nie tylko wprowadzenie w obrót drobnych kapitałów, które chętniéj lokowano w papierach rządowych, często bardzo ryzykowanych, niż na hipotekach, ale podniesie także wartość realności miejskich, będzie zachętą do stawiania nowych budynków, które u nas w całym kraju stawiać już zapomniano, przyczyni się do podniesienia kredytu i dobrobytu krajowego. Ważną niezmiernie jest także okoliczność, że nowy bank hipoteczny zaprowadzi kasy pożyczkowe dla klasy rękodzielników naszych, którzy w braku wszelkiéj dotąd pomocy byli na łasce lichwiarzy. Mające się urządzić przez bank ten kasy pożyczkowe udzielać będą drobnych i znaczniejszych pożyczek rękodzielnikom i przemysłowcom, żądając nie ryczałtowych spłat, lecz spłat ratami tygodniowo lub miesięcznie. Kto zna opłakany stan naszych rzemieślników, rozpaczliwe położenie tych w rękach lichwiarzy zostających ludzi poczciwych, ten pojmie, jak wielkiém będzie instytucya ta dobrodziejstwem, jeżeli stojący na jéj czele dyrektorowie pojmą swoje zadanie i działaniem swojém nie przemienią tego zbawiennego zakładu w instytucyą spekulacyjną jedynie chwilową korzyść akcyonaryuszów na oku mającą.

Obywatele, stojący na czele téj instytucyi, jak Włodzimierz Dzieduszycki, Skrzyński, Alfred Potocki, są krajowi rękojmią, że instytucya, przez nich założona, dobremi pójdzie torami. Dyrekcya nowego tego zakładu i wyżsi jego urzędnicy są już mianowani. Dyrektorami zamianowano pp. Riegera i Lazarusa, izraelitę, syndykiem dra Józefa Kolischera, izraelitę, korespondentem p. Bochenka, byłego bankiera krakowskiego, dziś współpracownika Gazety Lwowskiéj. Za kilka miesięcy powinienby bank wejść w życie.

Dziś wyszedł w miejsce zawieszonego Dziennika lwowskiego zapowiadany od dni kilku Dziennik polski, który jednakże tylko trzy razy tygodniowo wychodzić będzie. Redaktorem tego pisma jest redaktor Dziennika lwowskiego p. Stupnicki. Redakcya oświadcza na czele numeru dzisiejszego, że niemogąc pomimo postawionéj w sejmie przez posłów naszych interpelacyi i wszelkich u władz czynionych kroków uzyskać zniesienia kondemnaty, skazującéj Dziennik lwowski na trzymiesięczne milczenie, postanowiła zmienić tytuł i wydawać Dziennik polski. Z serca całego życzę temu pismu powodzenia, bo mam to głębokie przekonanie, że im więcéj pism w kraju, tém zdrowsze bo lepiéj przetrawione panują zdania o sprawach najważniejszych, tém pewniejszém zdrowego rozumu jest zwycięstwo; tém serdeczniéj witam to nowe pismo, że chcę mieć nadzieję, iż ono tylko zalety swego poprzednika odziedziczyło, że opozycya będzie dla niego nie celem lecz środkiem, jedynie do osiągnięcia celu koniecznością wywołana i wywoływana stosunkami naszemi. Mam tę nadzieję, choć kronika dzisiejszego numeru Dziennika polskiego mocno je podkopuje, gdyż wyobraźcie sobie, kronikarz tego pisma nie miał nic pilniejszego, jak apoteozować fakelzug, wyprawiony przed dwoma tygodniami p. Borkowskiemu i „zjeździć" przy téj sposobności sprawozdawców o tym nieudanym fakelzugu Gaz. lwowskiéj, Gaz. narodowéj i Dziennika poznańskiego, przyczém najwięcéj mnie i koledze memu krzyżykowemu się dostało. Mniejsza z tém, że szanowny kronikarz wbrew twierdzeniom wszystkich innych dzienników utrzymuje, że pochodni owych, mających oświetlić owacyą uczynioną p. Borkowskiemu było dwieście i coś, o to z nim bynajmniéj prawować się nie myślę, bo i trudne byłoby przeprowadzenie dowodów; obstaję przy tém, com pisał, a na świadków prawdy słów moich powołuję wszystkich bezstronnych, którzy będąc w rynku wraz ze mną, mieli sposobność przypatrzyć się temu miniaturowemu fakelzugowi; nie będę się też z szanownym kronikarzem, który widocznie lepiéj we wszystkie szczegóły fakelzugowe był wtajemniczony, sprzeczać o to, czy ów jegomość, który wołał z okienka, iż p. hrabiego niema w domu, został przez gromadkę fakelzugową jako deputat na górę wysłany, czy też poszedł do pomieszkania p. Borkowskiego parę minut wprzódy; z tego, że szanowny kronikarz zaprzecza jakoby on i jego towarzysze mieli zamiar wyprawić p. Ziemiałkowskiemu kocią muzykę, cieszę się szczerze, choć upewnić go mogę, że jeżeli nie wszyscy, to wielka część „fakelzugistów" miała intencyą najlepszą wyprawienia owéj kociéj serenady. Wiem o tém od syna méj kucharki, który brał najczynniejszy w fakelzugu udział, a który jest terminatorem u majstra, co niemoże wybaczyć Ziemiałkowskiemu, iż tenże raz powiedział, że ludzie inteligencyi nierównie ciężéj od rzemieślników pracują, bo szewc przy swéj robocie — mówił p. Ziemiałkowski — gwizda sobie. Otóż tego nie mogą szewcy p. Ziemiałkowskiemu zapomnieć. O to wszystko jednak z kronikarzem Dzien. polskiego sprzeczać się nie będę i nic niemam przeciw temu, aby ów fakelzug w jak najokazalszém przedstawiał świetle, jeżeli mu się tak podoba, habeat sibi, ależ przeciw temu zastrzedz się muszę, ażeby tym, którzy innemi na tę dziecinną demonstracyą patrzyli oczyma, niezarzucał złéj wiary, „tendencyjnego wykrzywiania rzeczy. Głupstwo zostanie głupstwem, czy je dwóch czy dwóchset popełniło i upewnić mogę pana kronikarza, że gdybym był widział dwustu takich jak on utrzymuje, byłbym tego z pewnością nie taił.

Wczorajsze przedstawienie Adrienny Lecouvreur na benefis p. Nowakowskiéj wypadło nad wszelkie spodziewanie dobrze. Beneficyantka w roli tytułowéj wywiązała się szczęśliwie ze swego trudnego, po pani Aszpergerowéj objętego zadania.

W poniedziałek przedstawioną będzie po raz pierwszy na scenie naszéj opera Moniuszki „Halka."

Mrozy mamy takie, jakich przez całą zimę u nas nie było. Dziś 13 stopni mrozu i wiatr nadzwyczaj ostry.

Lwów, 15 marca.

† Prokuratorya tutejsza i w ogóle wszystkie prokuratorye w kraju, nowe z Wiednia otrzymały instrukcye. Dotyczą one postępowania prokuratoryi względem prasy. Polecono im największą surowość względem dziennikarstwa i wszelkich pism ulotnych. Dotychczasowe surowe postępowanie prokuratoryi względem dzienników było jedynie wypływem poleceń namiestnictwa. Instrukcye teraźniejsze ministeryalne zwracają głównie uwagę prokuratoryi na opozycyą przeciw udziałowi w radzie państwa. Instrukcye te nie zostały jednak wywołane zachowaniem się dziennikarstwa polskiego. Opozycya pism polskich przeciw radzie państwa jest umiarkowaną i poważną. Dziennikarstwo czeskie miano głównie na względzie.

Dziś skonfiskowano znowu Choehlika, pismo humorystyczne tutejsze. W redakcyi tego pisemka była rewizya policyjna.

Sprawa urządzenia konsulatu rosyjskiego we Lwowie w zawieszeniu. Rząd rosyjski od zamiaru swego nie odstąpił. Zdaje się, że tylko odroczył na czas jakiś jego wprowadzenie w życie, czekając na chwilę odpowiedniejszą. Dziś rząd wiedeński zanadto ma uwagę zwróconą na agitacyą rosyjską w Galicyi. Znalazł sposób zręcznego puszczenia całéj sprawy w odwłokę. Na teraz nie z tego nie będzie. Rząd rosyjski nie łatwo jednak od powziętego zamiaru odstąpi. Za nieuwzględnienie swych życzeń odwzajemnia się należycie. Konsula austryackiego w Warszawie pomija formalnie. Z najmniejszą drobnostką odnosi się albo do Wiednia, albo do namiestnictwa we Lwowie, albo do ambasadora austryackiego w Petersburgu. Konsulat austryacki w Warszawie nie ma zgoła nic do czynienia. Ignorują go władze rosyjskie. Także i stósunki konsula rosyjskiego w Brodach, p. Eberharda, z komisaryatem austryackim tamże są naprężone. Dawna harmonia znikła.

Dziś pensyonowano znowu dwudziestu urzędników buchalteryjnych, jako zbytecznych przy zmniejszonych czynnościach tego urzędu. Buchalterya właściwie nie istnieje; porozdzielano ją, przyłączając część urzędników do namiestnictwa, część do dyrekcyi skarbowéj, część do sądu i prokuratoryi.

Namiestnik nasz w niemiłém położeniu. Zarzucają go usłużne duchy najfałszywszemi denuncyacyami. Z drugiéj strony posyłają denuncyacye takie do Wiednia, zkąd znowu zapytania i zażalenia do namiestnika nadchodzą.

W téj chwili dowiaduję się, że uchwała sejmu naszego względem rady szkólnéj nie otrzymała sankcyi. Odrzucono ją, a to z powodu, że niby sprzeciwia się konkordatowi, że ogranicza wpływ duchowieństwa na wychowanie. Wiadomość ta, jeżeli się sprawdzi, osłabi mocno u nas wpływ stronnictwa, chcącego iść z rządem.

Wiedeń, 15 marca.

*** Odbył się wczoraj w zamku królewskim Budy akt zaprzysiężenia ministrów węgierskich. Prócz ministra przybocznego hr. Festetics, i prezydenta hr. Andrassy, którzy przysięgę złożyli w ręce N. Pana poprzednio już w Wiedniu, wszyscy ministrowie podług roty, ad hoc ułożonéj, wykonali przysięgę na wierność królowi i na przestrzeganie konstytucyjnych praw narodu. Przy téj sposobności odbyła się ceremonia przedstawienia narodowéj reprezentacyi. Arcybiskup Bartakovics miał krótką, dobrze obmyślaną przemowę do króla, w któréj zrobił porównanie pochlebne, stawiając teraźniejszego króla na równi z Maciejem Korwinem (sprawiedliwym); dodając, że w przyszłych pokoleniach żyć będzie pamięć i wspomnienie szlachetności i sprawiedliwości monarchy. Cesarz odpowiedział, że z prawdziwą przyjemnością prawa narodu węgierskiego przywrócił; dodał dość znaczące i ze względu na wytrwałość i konsekwencyą Węgrów przez lat 19 okazaną, zrozumiałe słowa, „że rozwinąć się mogą w duchu konstytucyjnym te państwa, gdzie istnieją te dwa warunki: t. j. niezachwiane przywiązanie do tronu i dynastyi i ta polityczna dojrzałość, która jest niezbędną do używania swobód konstytucyjnych."

Ważne także król przy téj solennéj okazyi zrobił oświadczenie i dał obietnicę, że będzie przestrzegał całości królestwa węgierskiego. Ten punkt odnosi się do niezałatwionéj dotąd kwestyi: w jakim stósunku pozostaną do korony św. Szczepana Siedmiogród i Kroacya? Widać z tego, że Kroacya będzie pomuszoną i mimo administracyjnéj odrębności do dawnego wrócić politycznego stósunku z Węgrami, co — jak rzeczy stoją — daleko dziś trudniéj, jak gdyby po roku a 1848 nawet po r. 1861. Polityka pojednawcza w Wiedniu była utorowała drogę do zgody i porozumienia między Pesztem i Zagrzebiem. Wtedy zaś ciągle ztąd poduszczano Kroatów, robiono im przyrzeczenia, o których spełnieniu nie myślano, a dziś chcianoby od razu apostołować zgodę i miłość chrześciańską. W Kroacyi ogromne panuje oburzenie z powodu wprowadzania w życie nowéj ustawy wojskowéj.

Opór, jak ztamtąd donoszą, jest ogólny. Żaden urzędnik nie chce podać ręki do przeprowadzenia prawa na drodze „ordonansów" wydanego. W jednym komitacie (zagrzebskim) żaden przełożony municypiów, żaden wójt nie chciał się podjąć publikacyi tego rozporządzenia. Podali się wszyscy do dymisyi. Powiadają, że ma być mianowany minister bez teki dla spraw kroackich, i pogłoska już oznacza p. Bogovica takim ministrem.

W Siedmiogrodzie rzeczy pójdą łatwiéj. Niemcy siedmiogrodzcy (tak zwani „Sachsen"), którzy tyle hałasu robili podczas rządów p. Schmerlinga, dziś przycichli, a w wielkiéj części przeszli do obozu węgierskiego. — O Rumunach, za którymi jak zawsze przemawiali ich biskupi i podrzędni popi, słychać, że im na sercu leżą wielkie ciężary, trudności graniczne, kwestya soli itp. i że się spodziewają zmiany tych różnych dolegliwości. Czy ich deputaci zasiadać będą w Peszcie, czy w Klauzenburgu na ławach poselskich, to ich mało obchodzi.

Rada państwa zbierze się prawdopodobnie w kwietniu. Dziś jeszcze dzień nie jest oznaczony. Ministeryum czeka, jak mówią, na rezultaty wyborów w sejmach czeskim, morawskim i kraińskim. Ministeryum policyi zwinięte i poddane prwizorycznie pod zarząd prezesa rady ministrów.

Wszystko dotąd ma cechę tymczasowości w Austryi, z wyłączeniem Węgrów, którzy czasu nie tracą i pospiesznie się urządzają.

Twarda sprawa jeszcze pozostała, t. j. przeprowadzenie elaboratu komisyi 67 przez retortę parlamentarną. Pokaże się dopiero wtedy, czyli partya umiarkowanych ma realną i jaką większość głosów?

O sprawie wschodniéj tyle pewna, że wielka nieporadność panuje między mocarstwami. Moskwa wie czego chce i dokąd dąży, chodzi tylko o to, czy się czuje na siłach podniesienia kwestyi w tym momencie. Dziś tu nadeszły wiadomości z Saloniku z d. 27 lutego, które powiadają, że d. 16 między powstańcami tessalskimi a Turkami przyszło do starcia, w którém powstańcy pokonani. Dwa oddziały koło wsi Rendina się usadowiły, ale mieszkańcy przyłączyli się do Turków, mianowicie do czterech batalionów piechoty Ethema paszy. Miało ich być 900 około klasztoru Panogia. Napad ten, obrachowany na poburzenie całego tessalijskiego pobrzeża, nie udał się. Większość powstańców poległa.

Paryż, 14 marca.

△ Jakem już doniósł, na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego odczytane zostały na żądanie deputowanych przedłożone izbie projekta do prawa prasowego i do prawa o stowarzyszeniach. Główne zasady obu projektów zgadzają się z tém, co podały o nich dzienniki półurzędowe:

Projekt do prawa prasowego znosi nasamprzód potrzebę upoważnienia wydawnictwa ze strony administracyi a przepisuje warunki, w jakich ma być złożoną deklaracya. Pisma poświęcone wyłącznie naukom, sztukom i rólnictwu uwalniają się od stempla, jeżli nie umieszczają ogłoszeń, w przeciwnym zaś razie opłacać muszą 2 centimy stemplowego. Co do stempla w ogóle i kaucyi, pozostają przepisy dotychczas obowiązujące z r. 1852. Dziennik niepolityczny, traktując rzeczy polityczne ulega sztrofowi nieprzenoszącemu $^1/_3$ kaucyi, jakąby złożyć musiał, zostając politycznym. Żaden artykuł w piśmie peryodycznem nie może być podpisany przez senatora lub członka ciała prawodawczego pod karą sztrofu 500—3000 fr. przez właściciela i drukarza. Artykuł taki uważa się jako niepodpisany. Umieszczenie artykułu, podpisanego przez osobę, pozbawioną praw cywilnych i politycznych, lub skazaną na wygnanie ściąga na dziennik karę sztrofu od 1000—5000 fr. Za przestępstwa względem prawa prasowego trybunał poprawczy lub sąd wyższy naznaczają wyłącznie karę sztrofu tam, gdzie kodeks przepisuje sztrof i więzienie. Sztrof nie może być niższym od $^1/_5$ kaucyi i nie może przenosić połowy téjże. Dla dzienników nieskładających kaucyi minimum jest 500 a maximum 10,000 fr. Nadto sąd osobę skazaną za przestępstwo prasowe zawiesić może w korzystaniu z prawa wyborczego na lat pięć. W razie wyroku za zbrodnią dziennik zostaje zawieszony, w razie zaś, jeżliby się proste przestępstwo powtórzyło w ciągu lat dwóch, sąd może zawiesić dziennik na czas od dni 15 do dwóch miesięcy, w razie zaś, jeżliby to się powtórzyło jeszcze po raz trzeci, to zawieszenie trwać może od 2 do 6 miesięcy. Przez cały czas zawieszenia wydawnictwa kaucya pozostaje w ręku skarbu. Wyrok zawieszenia może być egzekwowanym nawet w razie apelacyi.

Przemysł drukarzy i księgarzy uwalnia się od potrzeby uzyskania upoważnienia administracyjnego. Drukarze i księgarze obowiązani są, pod karą więzienia od 1 miesiąca do lat 2 i sztrofu od 3000 do 10,000 fr.; podawać policyi dokładną wiadomość o swém zamieszkaniu i składach oraz o wszelkich zmianach, pod tym względem dokonanych.

Projekt, dotyczący zgromadzeń publicznych, znosi potrzebę upoważnienia w razie, jeżli rozprawy nie dotyczą kwestyi politycznych ani religijnych. W każdym jednak razie złożone być ma władzom administracyjnym zawiadomienie o miejscu i celu zgromadzenia, podpisane przez 7 obywateli gminy, w któréj takowe ma mieć miejsce. Lokal, w którym się zgromadzenie odbywa, powinien być zamknięty i dachem pokryty. Każde zgromadzenie ma biuro złożone z prezesa i najmniéj dwóch asystentów, którzy przestrzegają porządku, oraz, aby rozprawy nie wychodziły poza wskazany obręb. Obecnym jest na zgromadzeniu urzędnik sądowy lub administracyjny, który ze wszelkiemi oznakami władzy zasiada na miejscu, które sam sobie wybierze i mocen jest w razie zboczenia od kwestyi lub nieporządków rozwiązać zgromadzenie, o czém spisawszy protokół, przedstawia go władzy. Wszyscy obecni obowiązani są, na pierwsze wezwanie urzędnika miejsce zgromadzeń opuścić. Zgromadzenia wyborcze odbywać się mogą począwszy od chwili zwołania kolegium wyborczego aż do 5 dni przed wotowaniem. Warunki dla zgromadzeń wyborczych są téż same, co powyżéj wskazane z zastrzeżeniem, że mogą w nich brać udział jedynie wyborcy i kandydaci. Za naruszenie powyższych przepisów naznacza się karą więzienia od 6 dni do 6 miesięcy i sztrof od 300 fr. do 10,000. Karze téj ulegają członkowie biura, właściciel wynajętego lokalu i mówcy, którzy od przedmiotu zboczyli, każdy w tém, co jego dotyczy. Ulega karze więzienia od 1 miesiąca do roku każdy, kto z bronią na zgromadzenie przybędzie lub wezwaniu przedstawiciela władzy sprzeciwiać się będzie. W każdym nadto razie trybunał zawiesić może skazanego w używaniu praw wyborczych na lat 5. Władza administracyjna odroczyć może zgromadzenie, którego przedmiot uzna za niebezpieczny. Tylko minister spraw wewnętrznych może zakazać zgromadzenia.

Między odczytaniem jednego i drugiego projektu rządowego p. Picard złożył żądanie interpelacyi. Prezes ciała prawodawczego oświadczył przytém, że regulamin nie dozwala odczytania tekstu interpelacyi w chwili składania téjże.

Dzisiejsze posiedzenie było zapełnione od początku do końca mową p. Thiers w kwestyi Niemiec. Mowa ta, będąca prawdziwym wykładem historyi powszechnéj, wielce nauczającym ale nieco suchym nie sprawiła na izbie wrażenie, jakiego można było oczekiwać. P. Thiers radzi przyjąć fakta dokonane jako takie, nie dozwalając dalszego naruszenia równowagi europejskiéj; mówca sądzi, że Francya, postępując w podobny sposób, pewną być może skupienia około siebie zastępu narodowości sympatycznych i uczciwych. Posiedzenie przeciągnęło się prawie do 6, dalsze rozprawy odłożone na jutro. P. Emil Ollivier ma zabrać głos; oczekiwać należy, iż rozprawy przeciągną się do soboty.

Wiadomości z Nowego Jorku zaprzeczają stanowczo zajęciu stolicy Meksyku przez Juaristów. Wiadomość o zwycięztwie imperialistów pod San-Luis-Potosi zbyt jest wątpliwa, aby jéj bezwzględnie wierzyć było można. Donosząc np. o zwycięztwie imperialistów, powiada zarazem, że Escobedo kazał ich 190 rozstrzelać i zagroził podobnym losem wszystkim ochotnikom zagranicznym z korpusu Miramona. Podobne pogróżki niezbyt są do prawdy podobne po przegraniu walnéj bitwy.

Paryż, 15 marca.

△ Mowy p. Thiersa słuchane są zawsze z wielką uwagą w ciele prawodawczém, przynoszą bowiem wiele zdrowego na rzeczy poglądu, wielką naukę i praktykę obok świetnéj wymowy. Mowa, która zajęła posiedzenie wczorajsze, a o któréj pobieżną uczyniłem wzmiankę, chociaż nie sprawiła wrażenia, jakiego oczekiwano, nie mniéj przeto na pilną zasługuje uwagę. Wyłożył w niéj mówca jasno i dokładnie zapatrywanie się swoje na wypadki obecne, wykazując ich związek z przeszłością i z zasadami, jakie w powszechnym zostają obiegu, jakie zwłaszcza wypowiadane są z wysokości tronu. Pod tym względem mowa p. Thiers uważaną być może za odpowiedź na mowę tronową cesarza Napoleona.

Mówca obrał za punkt wyjścia ogólne zbrojenie się mocarstw w Europie, będące wyrazem ogólnego niepokoju, który ze swéj strony jest wynikiem oparcia polityki na nowych zasadach narodowości i aglomeratów politycznych. Wielkie aglomeraty państwowe nigdy nie sprzyjały swobodnemu rozwojowi; Europa zaś dotychczasową wolność swoją zawdzięcza téj właśnie okoliczności, że monarchia uniwersalna utworzyć się w niéj nie zdołała. Nie mogę tu iść w ślad za mówcą w przedstawieniu faktów dziejowéj przeszłości Europy, zmuszony jestem wskazać pobieżnie ogólne momenta, na których wywody swoje opiera. Mówca wykazał, że Francya była zawsze największą przeszkodą dążeniom do monarchii uniwersalnéj, jakkolwiek sama nieraz miała podobne zachcianki. Usiłowania jéj, w pierwszym kierunku zawsze były uwieńczone powodzeniem jak np. w wojnie trzydziestoletniéj i podczas rewolucyi; skoro zaś występowała przeciw równowadze europejskiéj, zależącéj na obronie interesu ogólnego przeciw interesom samolubnym, spotykała klęski i upadek, jak to widzimy w skutkach polityki Ludwika XIV i Napoleona I. Napoleon, chcąc brać sam, musiał pozwolić zabierać i innym, ale skutkiem tego było, że chcąc sam zabrać najwięcéj, obudził reakcyą, tak iż nareszcie po traktacie 1815 r. Francyą zwrócono do granic z przed 1789 wtedy, gdy inni zachowali późniejsze nabytki.

Mówca sądzi, że traktaty 1815 r. należy nienawidzić roztropnie, gdyż zachowywały równowagę europejską. Jakkolwiek trudno było Francyi walczyć z przewagą św. przymierza, po jego wszakże rozbiciu mogła się zawsze oprzeć na Anglii i Austryi przeciw zaborczym planom Prus i Rosyi. Wyższość zasad wolności francuzkiéj nad zasadami rządów św. przymierza okazała się głównie w 1848 r. Gdyby Francya nie straciła była tyle ludzi i pieniędzy w Meksyku i Włoszech, w jakże pomyślnym znajdowałaby się stanie!

Cechą zewnętrznéj polityki francuzkiéj było od wieków nie występować w imię zasad, ale bronić interesu państwa, który się zlewa z interesem ludzkości. Francya ostatniemi czasy chciała próbować nowéj polityki narodowości; rząd jéj, zamiast myśleć o interesie kraju, szukał popularności. Mówca przypomina tutaj, iż zawsze był tego zdania, że występowanie np. Francyi w sprawie polskiéj tylko szkodę Polsce przynieść może. Powołuje się on w tym względzie na doświadczenie ostatnich czasów. Również nie należało występować w imię nowych zasad we Włoszech i w Niemczech.

Mówca zapytuje, gdzie podstawa do téj nowéj polityki układania państw na podstawie jedności pochodzenia i mowy? Głosowanie powszechne, będące podstawą rządu we Francyi, nigdzie właściwie szanowaném nie jest ani we Włoszech ani w Niemczech, jak tego dowodzą wypadki w dawném Neapolitańskiém i obecny skład sejmu północnych Niemiec. Układ państw na podstawie pochodzenia i mowy był możebny za Karola Wielkiego, kiedy się jeszcze nie były wytworzyły obecne narodowości dziejowe, głównie się wyróżniające odrębnością charakteru i rozwojem historycznym w jednakich warunkach. Alzacya, Szwajcarya popierają to twierdzenie. Teraz chcą poddać rozbiorowi układ państw dotychczasowych i przerobić je na nowe kopyto. Wyłączają wprawdzie Francyą, ale skutkiem takiéj polityki zejść ona musi na trzeciorzędne stanowisko, kiedy Niemcy będą liczyć 50 do 60 milionów, Rosya z jakie 100 do 120, po rozbiciu Turcyi i Austryi, a Francya zaledwie 40.

Przedstawiwszy w ten sposób niebezpieczeństwo dotychczasowéj polityki, mówca przechodzi do zapytania, czy rzeczywiście fatalność, jak to wyrażono w mowie cesarskiéj, była téj polityki powodem. Pod tym względem stwierdza p. Thiers, że opinia całéj Europy zgodnie ze słusznością jedność włoską uznaje za dzieło Francyi. Przypomina on, że 3 lata temu wskazywał, iż jedność Włoch musi być koniecznie matką jedności Niemiec.

Przyczyniwszy się do jedności Włoch a raczéj utworzywszy takową, nie chciała Francya wystąpić przeciw zasadzie narodowości w Niemczech, chociażby mogła była wespół z Anglią i Rosyą powstrzymać zaczepne kroki względem Danii; ale do tego potrzeba było stanowczo przyznać się do niekonsekwencyi w zasadach, czego Francya nie uczyniła. Lecz w saméj niesprawiedliwości leży zarazem kara za nią: tak tedy po zagarnięciu zdobyczy przyszło między zdobywcami do walki o nią.

Po niedługiéj przerwie p. Thiers w dalszym ciągu swéj mowy przeszedł do ostatnich wypadków. Wykazał on, że było interesem Francyi zapobiedz w każdym razie wojnie w Niemczech, skutki bowiem takowéj zawsze dla niéj szkodliwemi być musiała. Czyby bowiem Austrya czy Prusy zwyciężyły, zawsze groziło to upadkiém dawnéj Rzeszy Niemieckiéj, któréj zachowanie powinno było być przedewszystkiem celem Francyi.

Do zapobieżenia zaś wybuchowi wojny wystarczyć mogło jedno słowo Francyi. Mogła ona i była powinna powiedzieć Włochom, że nie pozwoli, aby wystąpiły zaczepnie, mogła i powinna była oświadczyć stanowczo, że nie ścierpi zmian w Rzeszy Niemieckiéj i wystąpi przeciw temu, ktoby do tego dążył.

P. Thiers z oburzeniem występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby pokojowe usposobienie ciała prawodawczego nie pozwalało rządowi energiczniéj na zewnątrz wystąpić. Oświadcza mówca, że twierdzenie takie jest obelgą i p. Rouher przyświadcza, że zarzut podobny uczynionym być nie może. Wraca późniéj p. Thiers raz jeszcze do ulubionego tematu, że jedność włoska sprowadziła jedność Niemiec, bo pomimo strzelb iglicowych, wynik bitwy pod Sadową byłby zapewne innym, gdyby siły Austryi nie były podzielone.

Oświadcza mówca, że jakkolwiek miałby prawo, nie chce na téj saméj krytyce poprzestać ale zapytuje: Co czynić należy? Jeżli w części krytycznéj trudno było w ogóle zaprzeczyć mówcy, tedy część organiczna mowy jego wiele pozostawia do życzenia, ależ bo i nie łatwo postawić program wśród okoliczności, w jakich się Francya obecnie znajduje. Ale wróćmy do mowy. Przypomina mówca, że głównem niebezpieczeństwem jest utworzenie się na granicach Francyi młodego i ambitnego mocarstwa o 40 milionach mieszkańców. Drugiém niebezpieczeństwem jest stan obecny kwestyi wschodniéj. Turcya rozpada się a plemiona chrześciańskie niezdolne są do utworzenia silnego państwa na jéj miejsce. Opinia publiczna w Rosyi nader silnie rozbudzona w duchu zaborczym a umiarkowanie cara Aleksandra, przenoszącego reformy wewnętrzne, zaledwie zdoła temu się oprzeć. Jakże na to poradzić. Mówca nie radzi Francyi, naśladując innych, iść drogą zaboru, bo spotka na niéj więcéj trudności niż pożytku.

Potrzeba jednak przedewszystkiém, aby Francya była potężną; rząd uznał tę potrzebę, przedstawiając projekt reorganizacyi armii; mówca będzie za nim głosował, jeżli po sumiennem zbadaniu ujrzy, iż skutki odpowiedzą wielkości ofiar.

Sprzymierzeńców Francya nie wielu znajdzie. Włochy z kłopotu finansowego chcą wybrnąć przez politykę awanturniczą i zaczepną O Hiszpanii nie ma co i mówić. Anglia zrażona, Austrya zbyt słaba, Rosya przyszła do wniosku, że najlepiéj myśleć o sobie. Jeżli jednak Francya oświadczy wyraźnie i czynami stwierdzi, iż chce bronić rzeczywiście interesów zagrożonych, tedy znajdzie po swéj stronie Anglią i Austryą. Zresztą rozszerzenie wolności ożywi patryotyzm Francuzów Mówca wzywa na zakończenie izbę i rząd, aby przechyliły się stanowczo na drogę polityki, która jest polityką zdrowego rozsądku a dali pokój polityce mrzonek i gonienia za popularnością, która prowadzi do popierania sprawy włoskiéj i polskiéj. Konieczność tém większa, że zdaniem mówcy, nie można już i jednego błędu zrobić.

Oto treść wczorajszéj mowy p. Thiersa, która zajęła przeszło 3 godziny. Niepodobna mi było wyczerpać jéj w pobieżném sprawozdaniu, a tém trudniéj osądzić po jednorazowém odczytaniu. Dla tego też zastrzegam sobie pozwolenie wrócenia jeszcze do tego przedmiotu. Przykro jednak uderzać musi każdego Polaka, słysząc jak najpierwszy mówca Francyi, nazywa mrzonką sprawę, za którą od wieku przeszło tyle już krwi wylano.

Pozostawiając dalsze uwagi na potém przechodzę do dzisiejszego posiedzenia. P. Garnier Pagès wystąpił w obronie zasad narodowości i jedności włoskiéj. Co do owoców polityki p. Bismarcka wyraził mówca zdanie, że dzieło to nie może być trwałém i upaść musi pod parciem demokracyi niemieckiéj. P. Ollivier, nie mniéj od poprzedzającego mówcy sympatyczny Włochom, sądzi, iż dzieło p. Bismarcka nie tylko nie upadnie, owszem wzrośnie, ale nie widzi w tém niebezpieczeństwa dla Francyi, inaczéj radziłby natychmiast wystąpić energicznie.

Londyn, 13 marca.

= Powstanie Fenian w Irlandyi, zapowiadane oddawna a przejmujące niemałą trwogą rząd angielski, wybuchło nareszcie. Ale pomimo niezliczonych ofiar, zachodu i energii, cały ruch ten należy uważać za niewczesny i zwichnięty. Przed kilku miesiącami na mityngu w N. Orleanie Stefens pompatycznie głosił, że wszystkie warstwy narodu życzą sobie niepodległości i zaledwie jego stopa stanie w ojczyźnie, cała Irlandya powstanie, jak jeden mąż i t. d. Sześć milionów dolarów wydano na zakupienie broni, przeszło 300 doświadczonych oficerów wyruszyło z Ameryki, aby objąć dowództwo. Po kilkutygodniowéj żegludze, dwa okręty z bronią stały się zdobyczą wroga; przybyli dowódzcy, ale nieznaleźli wojska. Zjawił się i Stefens, na pierwsze hasło do walki powstali tu i owdzie sprzysiężeni, ale obojętność zamożnych i veto duchowieństwa sparaliżowały śmiałe przedsięwzięcie. Kilkanaście tysięcy angielskiego wojska trzyma w postrachu kraj cały i z dotychczasowych doświadczeń nieulega prawie wątpliwości, że obecna siła zbrojna jest dostateczną dla stłumienia powstania. W Londynie prawie wcale nie zajmują się rokoszem w Irlandyi; słowem, najszczersi przyjaciele Fenian tracą wiarę w skuteczność ruchu i głośno potępiają awanturników amerykańskich. Szczegółowe o powstaniu wiadomości ograniczają się na doniesieniach telegraficznych, które i wam dokładnie znane. Bez wątpienia ruch daleko jest znaczniejszy, ale pomimo wysileń i ofiar, trudno wróżyć lepszą dla powstania przyszłość. Stan wojenny obostrzony; namiestnik wydał drugą proklamacyą, wzywając do złożenia broni, grożąc nieposłusznym karą śmierci. Z doniesień giełdowych dowiadujemy się, że 24 Fenian, ujętych w Chester rozstrzelano we wtorek na przedmieściu, bez poprzedniego sądu. Dnia 5 marca odpłynął z Southamptonu okręt wojenny z 560 więźniami, aresztowanymi w ubiegłym roku, do Australii; sąd przysięgłych uznał ich winnymi zbrodni stanu i skazał na lat dwanaście do kompanii roboczych. Lord Grosvenor zakomunikował władzom wojennym w Irlandyi rozkaz rządu, użycia broni palnéj przy każdém spotkaniu z oddziałem, przechodzącym 40 ludzi; zabójstwo przeto będzie na porządku dziennym, czego dowodem niedawne zajście w okolicach Kilpatrick. Kilkudziesięciu robotników wracało z roboty wieczorną porą do swoich siedzib, nucąc narodowe pieśni, gdy w tém rozległy się strzały i kilku z nich śmiertelnie raniono; szczęściem, że oficer dostrzegł pomyłkę i wstrzymał swoich zbirów od dalszego krwi rozlewu. W sobotę wieczorem 9 członków rządu Fenian wpadło w ręce angielskiéj policyi. Rząd wyznaczył 5 do 50 fszt. nagrody za każdego aresztowanego amerykańskiego oficera. Na głowę Stefensa wyznaczono 2000 fszt. nagrody. — Projekt reformy wyborczéj, paraliżowany przez możnych, słabo wspierany przez naród, bliski jest upadku. Ale i gabinet hr. Derby chwieje się widocznie, oczekują katastrofy. Zebrania ludowe już mniéj liczne, zimne i słotne dni pozbawiły chęci demonstrowania pod gołém niebem. Znaczne sumy, zebrane na poparcie reformistów, wyczerpnięte do dna; nowa kontrybucya idzie tępo z powodu ogólnéj biedoty. Zabaw mamy do zbytku; prócz teatrów i koncertów, przybyła trupa Japończyków, dążąca na wystawę paryzką. Trupa składa się z kilku mężczyzn i dwóch kobiet. Przedstawienia dają w St Martins Hall. Korzystając z ich pobytu w Londynie, udałem się na przedstawienie. Trudno przedstawić wrażenie, jakiego doznałem pod wpływem przerażających dźwięków muzyki japońskiéj i zręczności kuglarzy. Po rozmaitych dowodach doskonałości w gimnastyce i puszczaniu wilczka, wyszedł na scenę stary Japończyk z dwoma wachlarzami i usiadłszy na ziemi po turecku, dobył z pudełka kawałek papieru; w przytomności widzów zrobił z papieru motyla i puścił w powietrze, a kierując za pomocą dwóch wachlarzy polotem papierowego motyla, do tyla podniósł złudzenie, że cała publiczność była zachwyconą; motyl ten siadał według woli mistrza na kwiaty lub inne przedmioty. W ślad za pierwszym puścił drugiego papierowego motyla; obydwa latały według woli mistrza, siadając na jakikolwiek wskazany przedmiot. Na zakończenie stary kuglarz odśpiewał hymn japoński przy rozdzierających dźwiękach bandury i bębna.

Znakomity zbiór starożytności księcia Blacas został nabyty przez rząd angielski dla brytańskiego muzeum za 48,000 funt. szt. Chociaż zbiór ten posiada nader wiele rzadkich zabytków rzymskich, monet i medali, a także kilkaset starożytnych i nowszych cameos i intaglios, jednak cena zbyt wygórowana i przepłacono sowicie. Z rzadkości zasługuje na wzmiankę srebrna toaleta rzymskiéj arystokratki, znaleziona niedaleko Rzymu i Camée czyli rzniety portret Augusta na Oniksie, za który zapłacono przeszło 140,000 talarów. Podług zdania znawców kamień ten niewart i połowy, gdyż jest wyrobu włoskiego w początkach 15 wieku, a nie rzymski. Pomimo zamiłowania do sztuk pięknych, Anglicy odznaczają się wielką nieświadomością w ocenianiu zabytków starożytności i francuzkim spekulantom lub Żydom niemieckim dozwalają eksploatować własne kieszenie.

Rzym, 8 marca.

? — Memorandum księcia Gorczakowa dotychczas nie otrzymało żadnéj odpowiedzi od Stolicy świętéj. Papież w allokucyi swéj z d. 22 lutego wcale, jak widzieliście, o niém nie nadmienił, a żadne czasopismo rzymskie nie dotknęło zarzutów uczynionych Jego Świątobliwości przez podkanclerza rosyjskiego. Jest w tém milczeniu tak wytrwałém i tak głębokiém pewien rodzaj tajemnicy, któréj nie jesteśmy bynajmniéj w stanie odgadnąć i którą zostawiamy do wyświecenia bystrzejszemu oku i dalszemu czasowi. Rząd rosyjski w urzędowym okólniku do dyplomatycznych agentów swoich przy wszystkich europejskich dworach kłam zadał Namiestnikowi Chrystusowemu, przemawiającemu ex cathedra w allokucyi wśród konsystorza powiedzianéj... Trudno zrozumieć, jak to zuchwałe i publiczne targnięcie się na powagę Głowy Kościoła nie wywołało dotąd wystąpienia, wstydem okrywającego nieprzejednanych wrogów Stolicy Apostolskiéj i Ojca świętego. Ufać zatém należy, iż na następnym konsystorzu, który się odbędzie w drugiéj połowie marca, Papież głos zabierze w téj sprawie, lubo tak znaczna zwłoka może utwierdzić w słabych umysłach i chwiejących się duchach mniemanie o prawdzie moskiewskich potwarzy. Zkądinąd pewną jest rzeczą, iż wielka tu się praca odbywa, aby przywrócić porozumienie między dworem rzymskim a gabinetem petersburgskim na podstawie zupełnego rozbratu (jakoby ten rozbrat był rzeczą możebną) między katolicyzmem a sprawą polską, narodowością polską i wszystkiém, co jest polskie. Dwór carski przysłał tutaj w tym celu i w konfidencyonalnéj misyi hr. Strogonowa, który widział się zaraz za przybyciem swojém z kardynałem Antonellim i z wielu dygnitarzami rzymskimi. Hr. Strogonow zabawi tu podobno aż do Wielkanocy. Trudno bardzo wiedzieć, jakie on korzyści obiecuje Stolicy Świętéj i jakie jéj czyni nadzieje w obec okropnych prześladowań katolickiéj wiary przez rząd moskiewski. Zapewniają mnie jednak, iż przywrócenie zawieszonéj nuncyatury przy rosyjskim dworze, jest punktem wyjścia rosyjskiego posłannika w rokowaniach, które rozpoczął.

Księża wychodźcy polscy, bawiący we wiecznem mieście, ogłosili włoską broszurę, która rozdana temi dniami została kardynałom, dworowi papiezkiemu, wszystkim dostojnikom rzymskim, tudzież ambasadorom, ministrom i sekretarzom poselstw katolickich mocarstw, uwierzytelnionym przy Stolicy Świętéj. Broszura ta wielkie zrobiła w Rzymie wrażenie, lubo, ma się rozumieć, nie może się podobać tym, którzy pracują około wznowienia stósunków między Rzymem a Moskwą, a których plany krzyżuje. Ma ona na celu usprawiedliwienie dążności i ducha ostatniego powstania polskiego w obec Głowy Kościoła. Czcigodny i zacny duchowny, który zebrał dokumenta objęte w téj broszurze, tak się w krótkim do niéj wstępie wyraża!

„Przy sposobności pamiętnego i drogocennego dzieła, ogłoszonego świeżo w Rzymie czcionkami sekretarstwa stanu, a z wyraźnego rozkazu Jego Świętobliwości p. n. Żółtéj księgi czyli wykazu religijnego stanu Polski, oraz stósunków Stolicy świętéj z petersburgskim rządem, uważamy za obowiązek nasz, jako obywateli nieszczęśliwego kraju, jęczącego pod moskiewskiém jarzmem podać do wiadomości publicznéj niektóre dokumenta, mające ścisły związek z pomienioném urzędowém Stolicy św. ogłoszeniem i przedstawiające w prawdziwém świetle charakter ostatniego powstania polskiego. Spowodowała nas do tego kroku nie tylko potrzeba uzupełnienia niejako Żółtéj księgi, ale nadto powinność oświecenia opinii europejskiéj, ciężko obłąkanéj przez ajentów moskiewskich, równie jak przez pewną fakcyę polską, która pod płaszczykiem zasad religijnych i zachowawczych usiłowała spotwarzyć patryotów polskich w obec Stolicy św. tak, jak inni ich czernili przed stronnictwem liberalném. Dokumenta, które ogłaszamy, były już przed rokiem podane Głowie Kościoła i udzielone niektórym mocarstwom katolickim, celem wyświecenia w ich oczach ostatnich wypadków w Polsce zaszłych. Dodajemy do nich adres mieszkańców województwa witebskiego do Ojca świętego; ażeby przekonać tém bardziéj czytelnika, iż rząd narodowy śląc Ojcu św. adres z 29 października, nie był wcale pobudzony dyplomatyczną rachubą, lecz stał się tylko tłómaczem uczuć ożywiających cały naród, a które są wyrażone z takim ogniem i samodzielnością w piśmie cywilnego naczelnika rzeczonego województwa. Dodajemy nareszcie włoski przekład francuzkiego okólnika rządu narodowego do swych ajentów zagranicą. Przedstawia on stan Polski, jakim był rzeczywiście i odpowiada na wszystkie zarzuty, które uczyniono narodowi, walczącemu w obronie praw swoich. Teraz opinia publiczna powołana jest do wydania swego wyroku. Stósunki powstania z Francyą staną się przedmiotem innego obszerniejszego ogłoszenia.“ W poprzedzającéj zaś wspomniane dokumenta Esposizione, duchowny nasz tak się wyraża:

„Władza narodowa, rezydująca w Warszawie podczas ostatniego powstania, aczkolwiek tajna, uznana jednak i słuchana przez cały naród na całéj przestrzeni dawnego Królestwa Polskiego, okazała się pomną obowiązków, jakie miał naród ten tak wysoce katolicki, prześladowany przez nieprzyjaciół swojéj narodowości i religii. Duchowieństwo polskie, widząc w rządzie narodowym obrońców wiary świętéj i kościoła, poddało się dobrowolnie téj władzy bezimiennéj a pierwszém jego staraniem było przywrócenie odwiecznego związku, jaki istniał między starodawném przedmurzem chrześciaństwa a Stolicą Apostolską. Jakoż d. 26 czerwca r. 1863 wysłany został do Ojca świętego adres, którego tutaj załączamy przekład włoski... Nieszczęściem pierwszy ten adres, jak się późniéj dowiedziano, przejęty został przez austryackie władze wraz z innemi papierami, wyprawionemi zagranicę. Jednocześnie rząd narodowy wystósował okólnik do wszystkich biskupów, administratorów dyecezyi, wikaryuszów apostolskich i kapitularnych, konsystorzy, kapituł, opatów, prowincyałów, przełożonych zgromadzeń zakonnych i dziekanów duchowieństwa świeckiego, zachęcając ich, aby przesłali niezwłocznie do Rzymu szczegółowe sprawozdanie o stanie kościoła i duchowieństwa, o czynnościach takowego, objaśniając cel i charakter katolicki powstania i prosząc o błogosławieństwo apostolskie.

„Na okólnik ten odpowiedziało kilku biskupów, przesyłając Ojcu ś. sprawozdania, wymagane przez rząd narodowy. Kiedy Jego Świątobliwość nakazał publiczne modły w Rzymie za Polskę, rząd je wziął w części za skutek adresu przez siebie wystósowanego. Tajne warszawskie dzienniki otrzymały rozkaz ogłoszenia gorących artykułów na cześć Ojca ś. a urzędowy organ rządu Niepodległość podziękował z zapałem Jego Świątobliwości, powtórzył Invito Sagro i dowiódł, iż Stolica święta jedyna protestowała przeciw zbrodniczemu rozbiorowi Polski i nie uznała w niéj nigdy obcego przywłaszczenia. Następnego miesiąca, po procesyach, które się odbyły w Rzymie, rząd narodowy wyprawił do Ojca ś. p. G. Ł. z adresem dziękczynnym, którego załączamy odpis łaciński, i uznając potrzebę ciągłych stósunków ze Stolicą ś., mianował tegoż swym ajentem dyplomatycznym w Rzymie. Obowiązki ajenta zostały mu przepisane od rządu w instrukcyach, które mu doręczono. Obowiązany on był przedewszystkiém uwiadamiać Stolicę ś. o tém, co się działo w Polsce dla zaprzeczania fałszywym informacyom barona Meyendorffa, tudzież przesyłać do Warszawy szczegółowe raporta.

„Jednocześnie wszyscy ajenci dyplomatyczni rządu narodowego w Paryżu, Wiedniu, Sztokolmie, Carogrodzie i w innych stolicach, uwiadomieni zostali o ustanowieniu ajencyi rzymskiéj, jak o tém się przekonywamy z dołączonéj depeszy rządu narodowego do ajenta swego w Wiedniu. Podobnież rząd zawiadomił każdego z osobna biskupa polskiego o wysłaniu ajenta i zawezwał ich po raz drugi do pisania do Ojca św. i podziękowania mu za publiczne modły. Atoli p. G. Ł. nie odpowiedział ufności, jaką rząd narodowy w nim pokładał, z powodów dotąd niewyjaśnionych dostatecznie. Zatrzymał bowiem u siebie adres, którego był oddawcą, nie wykonał jak tylko w najdrobniejszéj cząstce dane sobie instrukcye, a jeżli działanie ajencyi nie zostało całkiém sparaliżowane przez ajenta, stało się to jedynie z powodu, iż sekretarz tejże ajencyi przyjął na siebie całe brzemię pracy i ułożył własną ręką liczne relacye, oraz inne dokumenta, które podług depesz rządu narodowego były wówczas podane Jego Em. kard. sekretarzowi stanu i Jego Ekscel. sekretarzowi kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych (kard. Antonellemu i msgr. Franchiemu). Ajent dyplomatyczny wyznawszy po swojém przybyciu, iż był oddawcą adresu rządu narodowego do Ojca św., zachował późniéj w tym względzie uporczywe milczenie, podwoił podstępy i intrygi, tak iż po czterech miesiącach pomieniony sekretarz ujrzał się zniewolonym do podania się do dymisyi, nie chcąc być wspólnikiem pogwałcenia rozkazów rządu, który Polska uznawała jeszcze a który jego ajent kompromitował w Rzymie.

„Pod koniec powstania stało się, iż rząd narodowy, nie widząc pożądanych rezultatów adresu, który podług raportów ajenta został był podany Ojcu św., wystósował do swego przedstawiciela depeszę, któréj załączamy wierzytelny odpis. Prezes rządu narodowego zganił go surowo własną ręką. Było to ostatnie wołanie raz jeszcze pognębionéj i zwyciężonéj Polski, wołanie o pomoc Papieża....

„Nareszcie rząd narodowy, dowiedziawszy się o postępowaniu p. G. Ł., złożył go z urzędu i mianował na jego miejsce ajentem dyplomatycznym sekretarza ajencyi, z rozkazem odebrania papierów od ajenta i doręczenia niektórych, mianowicie zaś adresu łacińskiego, Ojcu świętemu. Ale p. G. Ł. nie usłuchał tego rozkazu i nie chciał nigdy wydać przywłaszczonych przez siebie papierów. Dokumenta, które obecnie dopiero się podają Ojcu świętemu (Esposizione dawniejsza jest od przytoczonego wstępu) znane są z odpisów, które się przechowały w ocaloném archiwum ministeryum spraw zagranicznych rządu narodowego. Mają one dziś jedynie historyczne zajęcie, są tylko głosem zmarłych, albowiem wszyscy pięcioro członków rządu narodowego powieszeni przez Moskali stoją przed sądem Bożym; ale głos ten, który pomimo przeciwnego losu i złości ludzkiéj Opatrzność chciała dać poznać Najwyższemu Pasterzowi Kościoła, protestuje wymownie przeciwko potwarzom, jakich rząd narodowy stał się przedmiotem, przeciw oszczerstwom moskiewskim, i po za grobem jeszcze błaga Ojca ś., aby raczył o Polsce pamiętać.“

Papież przyjął bardzo przychylnie kilka egzemplarzy téj zajmującéj publikacyi, która ogromne sprawiła wrażenie w wiecznem mieście. Wszystkie ambasady zagraniczne przesłały ją natychmiast do dworów swoich.

Karnawał rzymski zakończył się dość cicho. Rzymianie w ogóle nie brali w nim udziału, bądź z przekonania, bądź z obawy skompromitowania się po zakazie komitetu narodowego w odezwie z 15 lutego. Corso zapełnione było najbardziéj przez cudzoziemców, mianowicie przez Anglików i zuawów. Festini, czyli słynne bale maskowe w teatrach Apollo i Argentina najzupełniejsze pustki przedstawiały. Przedostatniego dnia karnawału po zachodzie słońca parę bomb rzucono na placu ś. Karóla al Corso. Bomby te pękając rzuciły popłoch między mieszkańców i policyą wprawiły w ruch nadzwyczajny. Zresztą nie było żadnego rozruchu w Rzymie. Rząd włoski, lękając się w téj chwili rzymskiéj sprawy, któraby jego położenie zagmatwała i utrudniła niepomału, sam ciągle śle tutaj przestrogi, zachęcając naczelników stronnictwa liberalnego do umiarkowania i spokojności. Atoli na prowincyi w miasteczku Sezze koło Velletri nastąpiło ostatniego dnia karnawału krwawe zajście między wojskiem a ludem. Lud począł ciskać kamieniami na strzelców szwajcarskich, którzy tam stoją załogą, a ci dali ognia do pospólstwa, zabili dwóch, a kilku ciężko ranili. Nieszczęsny ten wypadek rozjątrzył niezmiernie ludność. Zkądinąd rozbójnicy trapią i uciskają niewymownie mieszkańców prowincyi Marittima e Campagna. Porwali oni w tych dniach jako zakładników pana Pollini, rządzcę bogatego właściciela rzymskiego p. Polverosi, tudzież p. Bianchi, rządowego dozórcę robót w bagnach pontyńskich. Za pierwszego żądają okupu 7 tysięcy skudów, nadto znaczną ilość broni i nabojów; za drugiego zaś 2 tysiące skudów. Rodzina pana Bianchi jest ubogą, znajomi jego nie mogą złożyć się na tak znaczną sumę. Wedle wszelkiego więc prawdopodobieństwa zamordowanym on okrutnie zostanie. — Przyszły konsystorz odbędzie się w drugiéj połowie marca. Papież będzie prekonizował na nim 42 biskupów włoskich. Nowa nota Giornale di Roma potępia wyraźniéj jeszcze projekt hr. Langrand-Dumonceau o sprzedaży dóbr duchownych we Włoszech. Bawi tu jeszcze p. Ludwik Veuillot, który przybył po błogosławieństwo apostolskie dla zmartwychwstającego Universa i po pieniądze, których mu Papież nie poskąpił. Kardynał Antonelli, inni też dygnitarze i książęta rzymscy rozebrali wiele akcyi nowego dziennika.

PRUSY.

Berlin, 17 marca. Jedna z tutejszych gazet donosi, że w zeszły czwartek nadeszło tu pismo od ambasadora francuskiego przy dworze berlińskim, Benedettego, bawiącego chwilowo w Paryżu, zdające sprawę o konferencyi przeszło jednogodzinnéj tegoż z cesarzem Napoleonem. P. Benedetti pisze, że cesarz Napoleon wyraził się w sposób najprzyjaźniejszy o hrabi Bismarku i jego polityce narodowéj i oświadczył najzupełniejszą swą sympatyą dla téjże polityki.

Korespondent berliński do Bad. Landesztg oświadcza, że jest w stanie podać niektóre zajmujące wiadomości do historyi ostatniéj wojny. Pomieniony korespondent pisze: „Plan wojenny Moltkiego był pierwiastkowo innym, jakim się późniéj stał, a mianowicie nie proponował on niebespiecznego podzielonego wkroczenia do Czech, wkroczenia, które z wielu stron ganiono jako błąd. Pierwszą jego myślą było, wpaść z całą niepodzieloną armią przez Saksonią do Czech i przez niezwłoczny marsz na Wiedeń austryacką armią północną, w Morawii skoncentrowaną, powstrzymać od wkroczenia do Szląska, tak że jednym zamachem jużby plan całéj kompanii był zdecydowanym. Plan ten był atoli nie wykonalnym, gdyż na najwyższém miejscu stanowczo oświadczono zamiar, niezaczepiania wpierw Saksonii, dopókiby królestwo to nie przedsięwzięło kroków nieprzyjacielskich przeciwko Prusom. Nie pozostało zatém nic innego, jak podzielić wojsko i z jedną jego częścią pozostać tak długo nad granicą saską, ażby ztamtąd nie rozpoczęto kroków nieprzyjacielskich, a jako takie uważano, po poprzedniém wyraźném ostrzeżeniu, uchwałę Związku niemieckiego, zapadłą w dniu 14 czerwca. Pod względem niebezpieczeństw podzielonego wkroczenia, które awantgardę rozwijającéj się z gór armii księcia następcy tronu wystawiało na napad przewyższających

mās nieprzyjacielskich, nim dwie inne armie nadciągnąć były w stanie, uspakajano się myślą, przy której mianowicie jeden z członków sztabu jeneralnego z przekonaniem obstawał, że austryacka armia północna podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie jeszcze tak uzbrojoną i przygotowaną do boju, jakąby być musiała, gdyby z podobnego położenia chciała korzystać. Obliczenie to, jak wiadomo, całkiém było trafne."

Znany marszałek pruskiéj izby poselskiéj, p. Forckenbeck, został nareszcie wybrany posłem do parlamentu północno-niemieckiego. Uzyskał on przy ściślejszym wyborze w obwodzie wyborczym Wolmirstedt-Neuhaldensleben 9128 głosów, podczas kiedy na przeciwnika jego, właściciela dóbr Nathusiusa, padło 3381. Utrzymują tu już powszechnie, że po upływie czterech tygodni, na który to przeciąg czasu poseł Simson wybrany został pierwszym marszałkiem parlamentu, miejsce jego zastąpi p. Forckenbeck.

Byłego nasawskiego ministra stanu księcia Wittgensteina, prezesa rejencyjnego Wintera, prezesa kolegium skarbowego Hemskerka, dyrektora izby obrachunkowéj Werrena i innych urzędników nasawskich, których przy okupacyi kraju tymczasowo z urzędów oddalono, jak słychać, obecnie pensyonowano.

Kr. Ztg utrzymuje, że pogłoski przez prasę podawane, jakoby pomiędzy prezesem, ministerstwa hr. Bismarckiem, a hanowerskim posłem do parlamentu Münchhausen, przyjść miało do kolizyi, zupełnie są nieuzasadnione „Jak wykazują sprawozdania stenograficzne," mówi pomieniona gazeta, „hr. Bismarck nie miał żadnego powodu do podobnego starcia."

Radzców legacyjnych Bülowa i Buchera, zatrudnionych w ministerstwie spraw zagranicznych, mianowano rzeczywistymi tajnymi radzcami legacyjnymi i radzcami referującymi w pomienioném ministerstwie.

Onegdaj odbył się drugi w tym roku świetny wieczór u ministra wojny Roona, na który około 900 osób się zgromadziło. Wieczór ten zaszczycili swoją bytnością król Wilhelm i królowa Augusta. Wczoraj odbył się większy obiad parlamentarny u hr. Bismarcka, dziś wydaje podobny obiad rzeczywisty tajny radzca Savigny w hotelu Royal, w którym to obiedzie i ministrowie udział wezmą.

Dnia 15 b. m. obchodził znany w świecie uczonym filolog, profesor a po kilka razy i rektor tutejszéj wszechnicy, dr. Böckh, 60-letni jubileusz doktorski. Na cześć jubilata dano obiad a wieczorem odbył się wielki pochód z pochodniami, w którym przeszło 500 pochodni niesiono. Król Wilhelm nadał zasłużonemu profesorowi przy téj sposobności godność kanclerza klasy pokojowéj orderu pour le mérite. Pierwszym kanclerzem tego orderu był od założenia go, to jest od roku 1842, Aleksander Humboldt, po jego śmierci otrzymał tę godność sławny prawnik Savigny, następnie niedawno zmarły Piotr Cornelius dr. Böckh jest z rzędu czwartym kanclerzem.

AUSTRYA.

— Korespondent lwowski do Dziennika Warszawskiego, biorąc pochop z uchwały sejmu lwowskiego względem wysłania posłów do Reichsratu, w jednym z owych głośnych swych paradoksów, w których bezczelność mięsza się z głupotą, a zaciekłość z kłamstwem, bardzo nagania Czechów, iż pomimo jego (!) ostrzeżeń zawarli sojusz z Polakami. A daléj pisze:

„Czy i potém wszystkiém nie otworzą Słowianie oczu? w każdym jednak razie powinni sobie przypomnieć, że dążności ich są całkiem innéj natury, a całkiem innéj Polaków; bo gdy pierwsi zamyślają pracować nad ustaleniem słowiańszczyzny, ostatni pod pozorem wspólnéj pracy, wspólnie pracują nad podkopaniem takowéj".

Prażska Politik podejmuje teraz przykry obowiązek odpowiedzenia Dziennikowi Warszawskiemu i wywięzuje się z tego znakomicie w następującym artykule:

„Nam się zdaje, że krytyka korespondenta stwierdza wrażenie radośnego zadowolenia z cudzéj szkody, bo pp. Moskale podobnie jak pp. Niemcy żywią nadzieję, iż w skutek uchwały sejmu lwowskiego złamaną została solidarność Polaków z innymi Słowianami austryackimi, któréj to solidarności, jako Rosyanie rzeczywiście, tak Niemcy tylko pozornie obawiać się musieli. Rosyanie mieli powód rzeczywiście jéj się obawiać, bo solidarność ta mogła skuteczny opór stawiać wszystkim panslawistycznym ponętom, podczas gdy Niemcy pozornie tylko mieli powód do obaw z owéj solidarności, bo Słowianie, domagając się politycznego i narodowego równouprawnienia, nigdy nie chcieli zadawać gwałtu żywiołowi niemieckiemu w Austryi. Ale solidarność Słowian do tego była wystarczającą, aby w puch rozbić wszelkie zachcianki hegemonii żywiołu niemieckiego, który w konstytucyi lutowéj czcił przemoc żywiołu niemieckiego nad słowiańskim, i wszystkie inne postanowienia konstytucyi lutowéj lekceważył sobie, byle tylko jéj myśl przewodnia, hegemonia Niemców, nad nie-Niemcami utrzymaną została, którą w téj chwili zdaje się rozwijać daléj bezwzględnie w Austryi w sprzeczności z dalszemi postanowieniami konstytucyi lutowéj dobry może w Saksonii, ale z pewnością nie w Austryi system saskiego barona.

Dalszy zarzut rosyjskiego urzędowego dziennika, iż Czesi dawniejsze jego ostrzeżenia mimo uszu puścili, my Czesi znieść możemy bez wyrzutów sumienia. Co więcéj, idziemy daléj jeszcze i utrzymujemy, iż zarzut ów jest zasłużonym. Lubo to jasno widzimy, nie wiedzieliśmy atoli, abyśmy się za to wstydzić mieli, iż w duchu rosyjskim prowadzimy naszą politykę, i może jak Rusini bez zastrzeżeń wysłać mamy posłów do Reichsratu!

Dla tego panslawistyczna ponęta, przebijająca się w owych niewielu wierszach rosyjskiego dziennika urzędowego, nie entuzyazmuje nas wcale, i możemy na nią to tylko odpowiedzieć, iż jarzmo nałożone wolnym, historyczną świadomością ożywionym, a własną godnością przeniknionym i warunki egzystencyi posiadającym narodom przez pokrewnych pochodzeniem despotów i tyranów równie jest srogiém i oburzającém, jak gdyby im toż jarzmo nałożyli obcy.

Gwałt i samowola zawsze są do siebie podobne, z tą chyba różnicą, iż krzywda wyrządzona przez brata tém dotkliwszą się staje. A w tym względzie, jak mniemamy, ani p. Beust nie ma nic do zarzucenia Rosyi, ani Rosya (przypomnijmy sobie Polskę) nic p. Beustowi, ale oboje mogą przy sposobności odnowić i krzewić dawniejsze swe przyjazne stósunki (przypomnijmy sobie genewską Ojczyznę i okólnik Beusta w sprawie wschodniéj). Jak zaś łagodném i lekkiém jest jarzmo rosyjskie, o tém świadczy Sybir i Ural z swymi deportowanymi i ze swą kompanią karną.

Nas, powtarzamy tu raz jeszcze, moskiewskie ponęty nie zentuzyazmują nigdy. Beust i jego system; chcący „zabić Słowian na miazgę", nie potrwają wiecznie, choćby nawet nazwisko jego w Austryi niezatartém pozostać miało w pamięci ludów Austryi, podobnie jak nazwiska Szmerlinga i Bacha. Wierzymy w dobrą gwiazdę monarchii i tuszymy na pewne, iż system Beusta nie potrwa przez tyle tygodni, przez ile lat trwał system Bacha i przez ile miesięcy system Szmerlinga. Gdyby atoli wbrew oczekiwaniu spełniła się kiedykolwiek nadzieja owych fanatycznych Niemców, co już dziś na ludy Austryi plwają i chcą je oddać na rzeź do cislitawskiéj garkuchni, i gdybyśmy kiedykolwiek jako smaczny kąsek mieli być oddani w paszczę Pangermanii, gdyby nastąpiło największe nieszczęście nasze, ono przez tę fanatyczną klikę Pangermanów przygotowywane i gorąco upragnione rozpadnięcie się Austryi — wówczas w owéj groźnéj godzinie niebezpieczeństwa okaże się i musi się okazać, jaką wartość należało przykładać do dawniejszych ponęt Rosyi.

Czy Rosya niesamolubny interes przywiązuje do naszéj egzystencyi, może się to dopiero okazać w chwili niebezpieczeństwa. W téj chwili niebezpieczeństwo jeszcze nie nadeszło. Mamy i czcimy cesarza austryackiego jako naszego prawowitego króla czeskiego, a lubo stoimy w opozycyi przeciw jego najw. rządowi, stoimy przy państwie, w którém samém tylko indywidualność naszego kraju i naszego narodu bezpiecznie egzystować może; stoimy przy dynastyi naszego cesarza i króla, którą dostojni przodkowie nasi powołali dobrowolnie na tron i utwierdzili sankcyą pragmatyczną ów prawowity związek między dynastyą a krajem.

Staliśmy w opozycyi przeciw rządom takiego Bacha i takiego Szmerlinga, ulegaliśmy dla tego prześladowaniu, wielu nawet z pośród nas dotkliwym karom więziennym; w końcu atoli mądrość monarchy poznała szkodliwość takiego trybu rządzenia ministrów a z nimi potrafiła i ich system uchylić. Jeżeli musiał ustąpić Belcredi, którego pojednawcze i zgodne idee większość ludów austryackich popierała, jakżeby się Beust miał utrzymać, z którego systemu, co jest charakterystycznem, cieszą się tylko Słowiano-żercy, a smuci się większość ludów austryackich?

Nie opuszczając drogi legalnéj, będziemy cierpieć, w przekonaniu, iż naród, który sam o sobie nie zwątpił, jeszcze nie zginął; będziemy cierpieć, w nadziei, iż mądrość monarchy oceni w końcu słuszność skarg naszych i uwolni nas od systematu, w którym po sumiennem zbadaniu widzimy tylko ruinę Czech i srogi szwank całéj monarchii".

FRANCYA.

Paryż, 15 marca. Wśród ogromnego udziału publiczności, toczyły się na dwóch ostatnich posiedzeniach ciała prawodawczego rozprawy nad interpelacyą p. Thiers. Wydano tą razą daleko więcéj kart wnijścia dla słuchaczów, niżli jest miejsc na trybunach, a więc każdy zakątek był zajęty, nawet ganki, do sali wiodące. Płeć piękna znowu nader licznie była reprezentowana; księżna Metternich jaśniała, jak zwykle, świetną toaletą. Gdy p. Thiers stanął na trybunie, najgłębsza w sali zapanowała cisza. W czterogodzinnéj blisko mowie zalecał mówca dzisiejszemu rządowi, aby zamiast dawnego wpływu za pomocą oręża, traktatów i równowagi, kierował się polityką wpływów moralnych i poszanowania praw wszystkich narodów. Wspomniał i o Polsce: „Liberalizm francuzki," mówi p. Thiers, „zajmował się Polską i miał słuszność. Polska, najnieszczęśliwszy z narodów, musiała też najżyw ze budzić współczucie. Ale trzeba się było zapytać, czy ofiarowany jéj udział jest dla niéj korzystnym. Co do mnie, sądziłem zawsze, że to współczucie jest dla niéj zgubném i od roku 1830, kiedy młodzieńcem jeszcze, rozpoczynałem mój zawód i nie mógłem nadużywać mojéj popularności, mówiłem zawsze, że objawy naszéj dla Polski sympatyi zgubić ją tylko muszą. Żyłem wówczas w ścisłych stósunkach z bohaterami nieszczęśliwego patryotyzmu, z Czartoryskimi, Zamojskimi a gdy oni użalali się na moją politykę względem ich kraju, mówiłem im wręcz: „„Przyobiecują wam, że uczynią coś dla was: zawiodą was, zawiodą siebie samych."" Tak orzekło doświadczenie." Thiers przeciwny jest polityce narodowości i dawne ponawia zarzuty przeciw jedności Włoch. Po nim mówili pp. Garnier Pagès i Emil Ollivier. Mowa p. Garnier Pagès mało budziła zajęcia, gdy tymczasem panu Ollivier, gdy opuścił mównicę, prawie wszyscy członkowie opozycyi pospieszyli wynurzyć swoje zadowolenie. Opowiadają tu dziś, że p. Ollivier w przeddzień swego wystąpienia w izbie miał trzygodzinną z cesarzem konferencyą, aby się z nim co do swéj mowy porozumieć.

Niepokojące pogłoski, które ostatniemi dniami obiegały o grożących w polityce zewnętrznéj zawikłaniach, przycichły znowu, a La France zaręcza, że mniemane rokowania względem Luksemburga są wymysłem wyobraźni; że Anglia i Rosya porozumiały się co do zasadniczéj myśli w sprawie wschodniéj, że przyjazd p. Benedettego spowodowany jedynie został stósunkami prywatnemi i że w ogóle w zewnętrznéj polityce żadna nie istnieje kwestya, którąby dyplomacyą niepokoić mogła.

HOLANDYA.

— Opinią publiczną zajmują obecnie różnorodne ważne kwestye w takim stopniu, że uchodzą łatwo jéj uwagi podrzędne zawikłania, pomimo, że znajomość tychże do osądzenia ogólnéj sytuacyi politycznéj nie jest podobno zbyteczną. Taką kwestyą drugorzędną jest spór istniejący pomiędzy Holandyą a Belgią o uregulowanie brzegów Skaldy. Kwestya ta toczy się już od niejakiego czasu, lecz dopiero od niedawnego czasu wstąpiła w stadyum pod pewnym względem kwestyi międzynarodowéj. Rzut oka na mapę wykazuje, że Belgia przy swojém oderwaniu się od Holandyi tak została ograniczoną, iż ujścia najważniejszéj arteryi obrotowéj kraju, Skaldy, pozostały w posiadaniu Holandyi; jednakże państwo to musiało się zobowiązać, ramię zachodnie Skaldy, (Westerschelde) najgłówniejsze, utrzymywać zawsze w stanie spławności. W r. 1846 wystąpił gabinet holenderski po pierwszy raz z myślą przedsięwzięcia uregulowania bocznych ramion, plan ten atoli upadł, kiedy rząd belgijski, powołując się na traktaty, postawił żądanie zdania swojéj opinii pod względem pracy, mającéj się przedsięwziąść. Kwestya ta spoczywała potém aż do roku 1849, w którymto czasie zwrócono w Holandyi uwagę na zatamowanie ramienia Skaldy, znanego pod nazwiskiem „Sloie", rozdzielającego wyspy Südbeveland i Walcheren, a zastąpienie ramienia tego kanałem, przerzynającym wyspę Südbeveland. W Belgii protestował naród i lud przeciwko temu zakładowi, przez który obawiano się stracić komunikacyą ze żeglugą na Renie; lecz rząd holenderski nie zważał na przeciwstawienia sąsiedniego kraju, i jedynie niezamożność stowarzyszenia, które budowę tę przyjęło na siebie, uniepodobniła wykonanie. W roku 1859 odnowiły się spory w nowéj formie. Holandya zamierzała poprowadzić koléj żelazną z Bergen op. Zoom na prawym brzegu rzeki wschodniéj Skaldy (Osterchelde) do Midaelburg na wyspie Walcheren, przez co koniecznemi się okazały liczne budowle w poprzek przez Osterschelde i Sloie. Rząd belgijski zaprotestował przeciwko temu jednostronnemu zbudowaniu téj linii kolei żelaznéj, odwołując się na interesy belgijskiéj żeglugi, a po dłuższych rokowaniach wysadzono mięszaną komisyą ekspertów do śledzenia téj sprawy. W łonie atoli komisyi dwa różne poglądy się objawiły. Holenderscy inżynierowie twierdzili, że ogroblowanie wschodniéj Skaldy nie może wywrzeć złego skutku na żeglugę na Skaldzie zachodniéj, belgijscy technicy natomiast byli zdania, że wskutek zamierzonych budowli nastąpić by musiało koniecznie zapiaszczenia rzeki, w dół od Bath. Nie uwzględniając tych wątpliwości, oddał rząd holenderski wykonanie projektowanych budowli przedsiębiorcom z warunkiem „że do końca marca 1867 r. wszystko wykończoném być powinno. i wysłał równocześnie pod dniem 24 września 1866 roku notę do gabinetu brukselskiego, zawierającą przyrzeczenie, że przez przeciąg pięciu lub sześciu lat każe po ukończeniu budowli przedsiębrać badania, i gdyby rezultaty tychże miały wykazać uszkodzenie żeglugi belgijskiéj, usunie przyczyny tegoż. Belgia atoli nie zadowolniła się tém oświadczeniem, natomiast upraszał gabinet belgijski Francyą, Anglią i Prusy, ażeby wysłały ludzi fachowych celem bezstronnego zbadania położenia rzeczy. W odnośném sprawozdaniu do izby wypowiedział rząd belgijski, że postępując tak nie zamierza przedsiębrać żadnych kroków nieprzyjaznych przeciwko Hollandyi, lecz że jedynie dąży do tego celu, ażeby strzedz interesów wszystkich narodów po Skaldzie żeglujących. Przeciwnie rząd holenderski stanowczo oświadczył, że rozstrzygnięcie komisyi międzynarodowéj, powołanéj przez rząd belgijski, nie wpłynie na jego postanowienia. Takim jest obecny stan kwestyi uregulowania brzegów Skaldy, któréj dalszy rozwój wstąpi możebnie jeszcze w niejedną zajmującą fazę.

Telegramy

Hamburg, 17 marca. Jak zaręczają, przeznaczony jest radzca legacyjny Kamptz, dotychczasowy poseł w Szwajcaryi, na posła pruskiego przy miastach hanzeatyckich w miejsce barona Richthofen, który ma udać się do Sztokolmu.

Petersburg, 17 marca. Najświeższy Journal de St Petersbourg, rozwodząc się nad mową, którą Ollivier miał zeszłego piątku w ciele prawodawczém w Paryżu, powiada co następuje: Życzenia nasze zgodne są zupełnie z życzeniami pana Ollivier, gdyż przyjaźń między Francyą a Niemcami nic nie ma dla nas niepokojącego. Życzymy jéj sobie szczerze i jesteśmy przekonani, że nikt w Rosyi nie myśli psuć dobrych stósunków między obu państwami. Jeżeli może Niemcy są dumne z téj uprzejmości, z jaką mówca francuzki stara się o ich przyjaźń, nie mniéj przeto będą podobnie, jak Rosya, miały to przekonanie, że stósunek ich do przyjaznego zawsze i w chwilach niebezpieczeństwa ściśle sprzymierzonego państwa na tém nic nie ucierpi.

Paryż, 16 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego zabrał minister stanu Rouher głos, ażeby odpowiedzieć na interpelacyą Thiersa. Osnowa jego mowy była następująca: Rząd żadnego nie popełnił błędu w swéj polityce zagranicznéj; stósunki Francyi z wszystkiemi mocarstwami są zupełnie przyjazne i w ogóle najlepsza zgoda panuje między niemi, usposobienia nieprzyjaznego nigdzie nie widać. Nie ma też powodu niepokoić się. Francya jest zajęta popieraniem rozwoju pomyślności i dobrobytu narodowego.

Przechodząc do Niemiec, oświadczył minister, że dawniejszy Związek niemiecki daleko bardziéj Francyi był niedogodny, niż teraźniejsze Niemcy. — Jules Favre, który po panu Rouher przemawiał i głównie się nad obecnym stanem rzeczy w Niemczech rozwodził, postawił w ciągu mowy pytanie, dla czego rząd prawną reorganizacyą armii za konieczną uważał, jeżeli sytuacya polityczna w rzeczy saméj jest taką, jak ją p. Rouher przeostawia. — Dalsze rozprawy nad interpelacyą będą się w poniedziałek toczyły.

Londyn, 16 marca. Hr. Derby wyłożył na odbytém wczoraj zgromadzeniu swych przyjaciół politycznych główne zarysy nowego ministeryalnego planu reformy. W miasteczkach grodowych mają mieć prawo głosowania tylko ojcowie familii, w hrabstwach zaś ma rozstrzygać census 15 funtów szterlingów. Wykonywanie podwójnego prawa wyborczego w mieście i hrabstwie ma być dozwolone. Sublokatorowie będą wykluczeni od głosowania. Zdaje się, że stronnictwo liberalne z silną wystąpi opozycyą przeciw niektórym punktom planu reformy, mianowicie przeciw projektowi zaprowadzenia podwójnego głosowania.

Londyn, 17 marca. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 16 mb.; Senat Louziany, uznając konstytucyjność billu rekonstrukcyjnego, oświadcza się gotowym do jego przyjęcia.

Bruksela 16 marca. Telegram tutejszéj Indépendance z Wiednia donosi, że Franc a Anglia i Austrya postanowiły zgodnie udzielić radę rządowi tureckiemu, ażeby Kandyą Grecyi odstąpił. Odnośna deklaracya została już złożoną.

Belgrad, 17 marca. Wczoraj wieczorem przybył tu kuryer rządu tureckiego z Carogrodu, który przywiózł depesze, odnoszące się do wycofania załogi tureckiéj z Belgradu.

Florencya, 18 marca. Zapewniają, że Papież dozwolił wojskom włoskim wnijść do państwa Kościelnego, celem zwalczania bandytów. Ultramontanie są z tego niezadowoleni.

Londyn, 18 marca. Irlandya jest spokojna.

Telegram giełdowy Berliński.

Berlin, dnia 18 marca.

Powietrze: mróz.

Giełda ziemiopłodów.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	79½
Żyto	51[5]/8
Okowita	16[11]/12
Giełda walorów.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88¼
Listy rentowe „	90½
Amerykańska 6 % pożyczka	77⅞
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	86¼
Rosyjskie banknoty	80⅝
Polskie listy zastawne	57
Rosyjska pożyczka premiowa stara	91
„ „ „ nowa	86¾

Wystawa owiec w Wrocławiu.

Wystawa tegoroczna liczbą wystawianych zwierząt, doskonałością tychże, jako téż i mnogością przybyłych hodowników i lubowników owiec, przewyższyła wszystkie dotychczasowe. Dla naszego Księstwa wystawa ta jest prawdziwym tryumfem. Sąsiedzi na Szląsku i współzawodnicy a poprzednicy meklemburgscy przekonali się, iż nie im samym walczyć o posiadanie złotego runa, przekonali się, iż mimo słów, powiedzianych w Wrocławiu na zgromadzeniu owczarskiém w dniu 11 bm. przez p. Wagnera, byłego dyrektora akademii hohenheimskiéj, iż „owce szląskie, skoro przybywają do księstwa i tu są hodowane, upadają bardzo szybko w wartości, ponieważ wiatry i kurz tu panujący czynią produkcyą dobréj wełny niemożliwą", potrafiliśmy wystawić tak piękne owce, jak lepszych śmiało utrzymujemy, nikt może okazać nie zdołał. Przytaczając tu słowa pana Wagnera, dalecy jesteśmy od przesądzania, iżby ten nasz postęp miał być niemiłym sąsiadom; przeciwnie widzieliśmy i słyszeliśmy całkowite uznanie zasług naszych hodowników. Tylko Gazeta Rólnicza Szląska nigdy znieść nie może rywalizacyi; dowodem tego jéj sprawozdanie z wystawy, w dodatku do No. 11 zamieszczone. W dodatku tym jest zebrana niby to recenzya czyli sąd wydany o wszystkich owczarniach, reprezentowanych na wystawie. Tymczasem sądu żadnego, ani komisyi, przeznaczonéj do wydania go, wcale nie było, w takim bowiem razie musielibyśmy pod recenzyą spotkać się z nazwiskami tych panów, którzy ją pisali; że zaś tego niema, recenzyą tę uważać możemy tylko za artykuł Gazety Szląskiéj. Najlepszy zresztą dowód, iż żadnéj ta recenzya nie ma wartości, jest ucieszała, zapadła wieczorem dnia 13 tm. na zebraniu prawie wszystkich znakomitszych owczarzy, iż na sprawozdanie to niczém innem odpowiedzieć nie warto, tylko protestem, podpisanym przez wszystkich właścicieli i hodowników owiec, zastrzegających się na przyszłość przeciw podobnym bezprawnym sądom niepowołanych krytyków. Czy zresztą jest podobieństwem w 12 godzinach osądzić 155 owczarni (w południe bowiem drugiego dnia wystawy już sprawozdanie to ukazało się), na to każdy, chociażby najlżejsze o rzeczy pojęcie mający, sam sobie odpowiedzieć potrafi. Cała ta recenzya jest nawet śmieszna, gdy owce z tych samych pochodzące owczarni, po tych samych baranach, a częstokroć nawet i po tych samych maciorkach, jedne nazywa Electoral Negretti, drugie Original Negretti, a trzecie nawet do owiec, dających czesankę, zalicza. Przytém, jeżeli ogół był zachwycony owczarniami, z Księstwa na wystawę przybyłemi, to Gazeta Rólnicza Szląska tak wyraźnie pisze pro domo, iż nawet u większéj części obywateli szląskich wywołała pewne oburzenie. Cóż, kiedy Gazeta R. Sz. nawet bardzo ostro poważyła się skrytykować ustalonéj sławy stare Kenzlin, ta sama gazeta, która na wystawie lignickiéj dziecinnym wierszykiem starała się podkopać prababkę wszystkich owczarni, poważne Hoschtitz dla tego, że nie szląskie. Lecz dość o tém, sądziliśmy tylko, iż było obowiązkiem naszym powiedzieć słów kilka o téj pseudorecenzyi, ażeby nikt jéj nie brał za sąd, jakąkolwiek wartość mający.

Wystawa odbyła się na placu musztry kirysyerów w budynku drewnianym, mającym 600' długości, w którym przecież dla niektórych owczarń miejsca tak były ciasne, iż znów dziwić nam się wypada rzeczonemu powyżéj pismu, które w poetycznych frazesach unosi się nad znakomitém pomieszczeniem dla owiec; a przecież dla owczarni brykenskiéj np. było drogo opłacone miejsce tak ze wszech miar niedogodne, mokre i ciasne, iż trzeba było wiele zachodu, ażeby mokrość usunąć, i wiele trudu, ażeby módz dokładnie każde zwierzę zobaczyć.

Wystawionych było 155 owczarń; z tych Księstwo reprezentowało 12, jak następuje:

1) Bogdanowo p. Obornikami pana Witt wystawione były Southdowny pochodzenia z owczarni lorda Walsingham; nie możemy jak tylko uznać, iż owce angielskie pana Witta należały do najlepszych.

2) Brylewo, pow. wschowskiego, p. Hipol. Szczawińskiego, Negretti pełnéj krwi, pochodzenia z Nietążkowa, Saarow, Gresse i Passow. Nie chcemy popaść w błąd, który zarzucamy Gazecie Roln. Szląskiéj, i dla tego wstrzymujemy się od wszelkiego sądu, do którego nie jesteśmy upoważnieni, ale nie możemy się wstrzymać, ażeby nie wyjawić naszego podziwienia nad pracą systematyczną i znakomitą znajomością rzeczy, z jaką p. Szczawiński od lat wielu prowadzi swoją owczarnią i do jakich doszedł wybornych rezultatów.

3) Nieder Heyersdorf pod Szlichtingową pana barona v. Kettler, owczarni swéj, jakkolwiek była zameldowaną, na wystawie nie pokazało.

4) Klęka pod Nowemmiastem p. Kennemanna, Negretti pochodzenia z Cartlow. Owczarnia ta wystawiła 2 barany i 6 maciorek.

5) 6) Kopaszewo, Kopaszewko pod Kościanem pana Kaźmierza Chłapowskiego. Oryginalne Negretti pochodzenia z Lenschow i Kenzlin, pod dyrekcyą p. Wład. Klepaczewskiego. Wystawionych było 16 maciorek dwuletnich i rocznich. Obraz ten 16 sztuk, wszyskich zupełnie równych i noszących cechę najwyższéj doskonałości, tak wszystkim zaimponował, iż nawet Gazeta Roln. Szląska w swém sprawozdaniu o téj owczarni nie mogła jak tylko obsypać ją pochwałami. Żałowaliśmy, iż Kopaszewo nie pokazało nam na wystawie swych baranów. Słyszeliśmy bowiem, iż nie ustępują maciorkom, w takim więc razie owczarnia ta byłaby najcelniejszą z wszystkich na wystawie się znajdujących.

7) 8) Kotowo, Kotówko pod Grodziskiem pana Józefa hr. Mielżyńskiego Oryginalne Negretti pochodzenia z Lenschow i Kenzlin, pod dyrekcyą pana Wład. Klepaczewskiego. Wystawionych było 12 maciorek, 3 młode barany i 1 baran starszy. Owczarnia ta, będąc tego samego pochodzenia, co kopaszewska i zostająca pod tą samą dyrekcyą, w niczém swéj siostrze nie ustępuje. Wielkiéj znajomości rzeczy dowiódł recenzent wystawy, gdy mu się zdawało, iż baran nr. 21 inny ma charakter wełny jak maciórki — niestety, nie rozeznał ojca i jego potomstwa!

9) Międzychód pod Śremem pana Konstantego Szczanieckiego; pochodzenia z szląskich i meklemburgskich baranów i maciorek, pod dyrekcyą pana Körte z Wrocławia. Dawno już u nas znana owczarnia i zawsze równie ceniona, nowe znów na wystawie uzyskała pochwały. P. Szczaniecki wystawił prócz tego rzecz nadzwyczajną, t. j. bardzo piękne bukiety, przeznaczone na wystawę paryską, a robione misternie z wełny, pochodzącéj z jego owiec.

10) Nietążkowo pod Starém Bojanowem pana Lehmann; Negretti pochodzenia z Raudnitz Hoschtitz. Było wystawionych 6 maciór i 2 barany.

11) i 12) Oporowo, Oporówko pod Wronkami, p. Mieczysława hr. Kwileckiego; Negretti pochodzenia z Lenschow i Annafeld pod dyrekcyą p. Władysława Klepaczewskiego. Wystawione były 4 barany i 12 maciorek; prócz wszelkich innych zalet znakomitych, odznaczała się ta owczarnia wielkością figur i wysadnością wełny; mimo to uważał recenzent za dobre napisać, iż figury są za małe. Ciekawém byłoby, gdyby śmiały sędzia raczył nam gdziekolwiek pokazać większego baranka, któryby podobnie jak oporowski miał na sobie jeszcze jagnięcą wełnę i który jeszcze ani razu zębów nie był zrzucał; byłby to zaiste przy obecnym stanie nauki hodowniczéj okaz dotąd niewidziany; my przeto, mimo recenzenta szląskiego, pójdziemy za zdaniem ogólném i przyznamy, iż prócz mnóstwa innych przymiotów produkowanie wielkich figur jest ważną zaletą owczarni oporowskiéj.

13) Śmiełowo w powiecie wrzesińskim p. Górzeńskiego; Negretti pochodzenia z Gresse, Schmölln i Lenschow. Dobre prowadzenie i systematyczna hodowla przy znakomitym materyale, postawiły tę owczarnią na stopie odpowiadającéj potrzebom czasu.

14) Woynieść pod Starém Bojanowem p. Wedemeyera; Negretti pochodzenia z Schönrade; wystawionych było 8 baranów.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 65.

Wtorek, dnia 19 marca.

Odchodzące poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W...	7	—	„
Kargowy...	7	15	„
Krotoszyna...	8	—	„
Gniezna...	8	30	„
Nakła...	8	10	„
Pleszewa...	7	30	„
Strzałkowa...	12		„
Gniezna...	1	—	po p.
Obornik...	6		„
Cylichowa...	7	—	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„
Krotoszyna...	7	15	„
Ostrowa...	6	15	„
Wągrówca...	10	30	„
Trzemeszna...	11	—	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna...	4	30	rano
Krotoszyna...	5	—	„
Wągrówca...	4	40	„
Obornik...	9	15	„
Skwierzyny n. W...	8	50	„
Ostrowa...	10	—	„
Cylichowa...	10	15	„
Strzałkowa...	2	40	po p.
Gniezna...	5	—	„
Pleszewa...	8	15	„
Gniezna...	6	40	„
Dąbrówki...	7	—	„
Krotoszyna...	7	30	„
Kargowy...	7	20	„
Nakła...	8	5	„
Skwierzyny n. W...	9	35	„

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)..	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia...	9	51	„
3. Starogrodu, (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)...	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)...	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„

Przybywające pociągi.
(w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy)...	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża...	9	40	„
3. Wrocł. (Wiednia, Krakowa i Saksonii	11	25	w pł.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)...	9	50	

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 marca. W piątek miał w Bazarze zaszczytnie znany wydawca Teki Gabryela Junoszy Podoskiego i autor wielu znamienitych rozpraw historycznych, pan Kazimierz Jarochowski, **prelekcyą** o Janie Jabłonowskim, wojewodzie ruskim i kanclerzu koronnym za Augusta II. Prelegent, którego przeszłoroczny odczyt o sprawie Kalksteina dotychczas żywo jeszcze wszystkim słuchaczom stoi w pamięci, wybrał i tą razą ustęp z historyi polskiéj za przedmiot swego wykładu choć może nie tyle interesujący, co ów głośny epizod naszych dziejów, opowiedziany zeszłéj zimy, nie mniéj jednakże ze wszech miar uwagi godny. Epoka Sasów, w któréj żył Jan Jabłonowski, syn słynnego hetmana z czasów Jana III, bodaj któremu z obecnych pisarzy polskich jest tak dobrze znaną, jak panu J., który ją za szczególniejszy cel swoich badań wybrał i od kilkunastu już lat z prawdziwém zamiłowaniem i niezmordowaną pilnością studyuje. Dzięki usilnym zabiegom potrafił on w r. 1865 wyjednać sobie przystęp do archiwum drezdeńskiego, mieszczącego w sobie, jak wiadomo, nieoconione skarby dla historyi naszéj ostatniego stulecia i wyniósł ztamtąd mnóstwo dotychczas wcale nieznanych szczegółów, odnośnych do panowania Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego. — Jabłonowski, który, piastując najwyższe po królu dostojeństwo cywilne i jako rodzony wuj króla Stanisława, pierwszorzędną grał rolę polityczną w Polsce, jest, tak jak go nam prelegent przedstawił, bardzo ciekawą postacią i wiernem odbiciem swoich czasów. Zrazu gorliwy zwolennik elektora saskiego, któremu się niemało po pozyskaniu korony polskiéj przysłużył, stoi on wiernie do jego stronie i nie opuszcza chorągwi saskiéj, choć zwycięzki Karól XII własnego jego siostrzeńca na tron polski wyniósł. W końcu jednakże, uchylając czoło przed sukcesem, a może powodując się i zasadą utylitarności, przeszedł do obozu szwedzkiego, gdzie go tak dobrze okazywanemi względami umiano ująć, że odtąd najwierniejszym pozostał stronnikiem króla Stanisława. Nawet po klęsce Karóla XII pod Półtawą i po powrocie Augusta do Polski Jabłonowski nietylko wytrwał w wierności Stanisławowi, lecz owszém stanął na czele opozycyi przeciw Sasom. Politykując z królem, z którym w otwartéj nie mógł stanąć walce, minował potajemnie grunt pod nim i przysposabiał powstanie na rzecz Leszczyńskiego. W ręku jego schodziły się wszystkie nici konspiracyjne, sięgające z jednéj strony aż do Bendleru, gdzie Karól XII przebywał, z drugiéj zaś do Szczecina, dokąd król Stanisław się schronił. Knowania te długo uchodziły mu bezkarnie, choć August, mający bardzo dobrą tajną policyą, najwyborniéj o każdym jego kroku wiedział. Dopiero, gdy Turcya wysłaniem 80 tysięcznego korpusu nad granicę polską okazała chęć czynnego poparcia planów Karóla XII i Leszczyńskiego, August, chcąc zgnębić zawczasu możebne powstanie, kazał Jabłonowskiego aresztować i osadził w więzieniu w twierdzy Koenigsteinie. Tutaj przesiedział Jabłonowski półtrzecia roku, gdzie w końcu bardzo upadł na duchu, tak że najpokorniejsze zaczął pisywać listy do króla, prosząc o uwolnienie. Jeden z nich odczytał prelegent w przekładzie polskim, w którym superlatywy łacińskie tém bardziéj czołobitnością razić musiały. Uwolniony z więzienia Jabłonowski wkrótce potém dokonał żywota. — Publiczność licznie zgromadzona z żywém zajęciem przysłuchiwała się blizko półtoragodzinnemu wykładowi.

— Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że król. rejencya poznańska zatwierdziła wybór tłómacza i inspektora woźnych przy tutejszym sądzie powiatowym, p. **Wiśniewskiego**, na **burmistrza** miasta Środy, i że zatwierdzenie to obie narodowości z zadowoleniem przyjęły. Tak samo wysłowiła się o zatwierdzeniu tém Pos. Ztg. Dziś dowiadujemy się, że król. rejencya nominacyą powyższą bez podania powodów cofnęła. Cofnięcie to, narażające p. Wiśniewskiego na straty materyalne, wywołało ogólne zdziwienie tak pomiędzy publicznością, jako téż pomiędzy urzędnikami sądu powiatowego, którzy p. Wiśniewskiego znają jako męża spokojnego i uczciwego charakteru. Mówią, że przyczyną odwołania jest pochodzenie polskie p. Wiśniewskiego i że z tego powodu tenże nie daje gwarancyi rządowi. Nam się zdaje, że p. Wiśniewski dałby więcéj rękojmi rządowi pod względem zachowania spokojności publicznéj u czasach burzliwych, aniżeli burmistrz, nie posiadający zaufania obywateli miasta Środy.

— W poznańskich szkołach miejskich odbędą się w następujących dniach **egzamina publiczne:** w szkołach elementarnych od 8 do 13 kwietnia, w szkole średniéj dnia 15 i 16 kwietnia, w szkole realnéj dnia 11 i 12 tegoż miesiąca.

— Sędziego powiatowego **Emmel** z Brzegu (Brieg) mianowano prokuratorem przy sądzie powiatowym w Kościanie. Pan Emmel zatrudniony był jako asesor a późniéj już jako sędzia sądu powiatowego w komisyi śledczéj, indagującéj Polaków, oskarżonych o zbrodnią stanu w latach 1863 i 1864. W czasie objazdów przewodniczącego w komisyi, radzcy berlińskiego kamergerichtu p. Kruegera, po W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich, zastępował go dzisiejszy prokurator p. Emmel.

— **Miasto Poznań** udzielało wsparcie w roku 1865, wedle ogłoszonego drukiem „Sprawozdania“ magistratu tutejszego, 822 ubogim, utrzymywało 163 sierót, 83 ubogich w zakładzie dyakonisek, 1840 chorych w lazarecie miejskim, tamże obłąkanych 30, w Owińskach i Kowanówku obłąkanych 4. Koszta utrzymywania ubogich w pomienionym roku wynosiły nastepujące sumy: pensyi urzędnikom płacono 3175 tal., na wydatki biór itd. wydano 414 tal., na zapomogi ubogich pieniędzmi 13 866 tal., na koszta wyżywienia wszystkich ubogich miejskich 10,091. na zakupienie szarpi, kompresów, bandaży itd. 249 tal., na zakupienie i utrzymywanie w dobrym stanie utenzyliów 705 tal., na zakupienie i utrzymywanie w dobrym stanie odzieży, bielizny, łóżek itd. 2926 tal., na opał i oświetlenie 1601 tal., na koszta kuracyi i zakupienie lekarstw 4288 tal., na ubiór dla ubogich w domu pozostających i dzieci 1705 tal., na drzewo opałowe dla wyżéj wzmiankowanych ubogich, położnic itd. 204 tal., na wspomożenie osób zamiejscowych, do tutejszéj gminy należących, 593 tal., nadzwyczajne wydatki 426 tal., razem 40,530 tal. Sierót utrzymywało miasto w pomienionym roku 163, mianowicie 27 w miejskim zakładzie sierót dla chłopców, 13 w zakładzie filipińskim, 30 w zakładzie Jacob'a, 88 w prywatnych zakładach.

— Wczorajsze, pierwsze z rzędu przedstawienie pana **Monhaupta** w teatrze letnim zadowolniło pod każdym względem nader licznie zgromadzoną publiczność i usprawiedliwiło całkiém pochlebny rozgłos, jaki sztukmistrza tego przed przybyciem jego do naszego miasta poprzedził. Pan M. okazał rzeczywiście obok niepospolitéj zręczności, prawdziwy dar zajęcia widzów ujmującym i żartobliwym sposobem wykładu, wolnym od wszelkiéj szarlataneryi i blagi. Niemniéj miłe wrażenie zrobiły na publiczności magiczne obrazy, przedstawiające już to widoki rozmaitych, słynnych z pięknego położenia, miejscowości w Europie, już to plastyczne grupy posągowe. Teatr jest opalany, scena gustownie urządzona, ceny zaś tak przystępne, iż przedstawienia pana Monhaupta sumiennie publicznosci naszéj polecić możemy.

— Od pana **Bussego,** dzierżawcy wsi Chlewiska, należącéj do p. Br nisława Gąsiorowskiego, otrzymaliśmy przed kilku dniami pismo, które wedle zdania autora, ma być **sprostowaniem** korespondencyi z Szamotulskiego pod znakiem (k.), zamieszczonéj w numerze 41 pisma naszego. My pisma pana Bussego nie możemy uważać za sprostowanie, gdyż p. Busse, nie czytując zapewne sam Dziennika Poznańskiego, a będąc przez kogoś źle poinformowanym, zupełnie nam inne podsuwa twierdzenia, niż te, któreśmy w pomienionéj korespondencyi przytoczyli. Oto kilka przykładów niezrozumień a nas: P. Busse twierdzi: „Nigdym się nie trudnił przyjmowaniem resp oddalaniem ludzi moich służebnych, lecz pozostawiałem to moim urzędnikom“, i w końcu: „Oświadczam w ogóle, że twierdzenie jakobym z którymkolwiek z moich ludzi o tém mówił, na kogo ma głosować, za nieprawdę.“ W wzmiankowanéj zaś korespondencyi z Szamotulskiego wyraźnie jest powiedziane, że terminatki w mowie będące na kartkach wyborczych wystawił inspektor z Chlewisk p. Günther. Zresztą p. Busse bynajmniéj w sprostowaniu swém nie zapiera, że po wyborach urzędnicy jego wydalili kilku ludzi ze służby, lecz twierdzi, iż to nastąpiło z innych powodów. Pytamy się zatém p. Bussego, dla czego terminatki napisane były na karteczkach wyborczych z nazwiskiem p. Bethmanna-Hollwega? Wina wydalenia ludzi ze służby za oddanie swych głosów na p. hr. Kwileckiego, nie tyle, zdaniem naszém, ciąży na p. inspektorze Günther, jak na panu Busse samym, gdyż chlebodawca odpowiedzialny jest za swego urzędnika, który bez zezwolenia chlebodawcy, nie poważyłby się zapewne tylu służebnych ludzi naraz pozbawiać utrzymania. Prócz tego p. Busse używa w piśmie swojém wcale nieparlamentarnych wyrażeń, jak „lügenhaft“ itd. Z powyżéj wyłuszczonych powodów nie możemy żądaniu p. Bussego zadośćuczynić.

— Do Pos. Ztg piszą z Kościana: Dnia 12 bm. posłał właściciel dóbr hr. Żółtowski z Jarogniewic kilka wozów do Czacza po cegły — fornalom przydał do nadzoru włódarza. Powracając do domu, **spadł włódarz z woza** w bliskości Ponina tak nieszczęśliwie, że tenże naładowany ceglą, przejechał go, w skutek czego włódarz wkrótce ducha oddał. — Taż gazeta donosi o niezwykle **smiałéj kradzieży**, wykonanéj we wsi Chraplewie, własności p. hr. A. Bnińskiego. Złodzieje przybyli w nocy do stogu, na polu stojącego, i wymłócili z niego około 50 szefli żyta. Dotąd złodziejów nie wyśledzono, lubo liczba ich musiała być niezmiernie wielką.

— **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 19 marca, Józefa oblub. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 10.

(X.) **Z Chełmińskiego,** 16 marca. O wyborach do parlamentu rzeszy niemieckiéj już zapomniano, chociażby pożądaną być mogło rzeczą, zebrać fakta dokumentujące, jakich środków używała stronnictwo nam przeciwne, ażeby zwyciężyć przeciwnika liczebnie silniejszego. Ażeby powinności méj zadość uczynić, pospieszam z opisaniem zdarzenia, które pewnie komentarzy nie będzie potrzebowało.

We wsi Trzebieluchu, gdzie jest stacya pocztowa, rozdał właściciel téjże Radmann, który jest równocześnie posthalterem, pomiędzy ludzi służebnych i pocztylionów kartki na Meyera, z zaproszeniem, że w razie oddania kartek polskich, ze służby usuniętymi zostaną. Zagrożenie to o tyle skutkowało, że pięciu pocztylionów, nie chcąc się narazić na gniew pana swego, a nie chcąc oddać głosów przeciw przekonaniu, wstrzymało się od głosowania. Ośmiu zaś pocztylionów, którzy w wyborach udział brali, otrzymało terminatki. Żeby mnie nie posądzano o nieprawdę jaką, podam nazwiska dzielnych tych ludzi, którzy nie chcąc głosować przeciw przekonaniu, zrezygnowali na miejsce: Paweł Meller, Wojciech Kozłowski, Tomasz Drzewiecki, Wojciechowski, Piżewski, Bartłomiéj Piżewski, Aleksander Najdowski i Franciszek Rosol. O nazwiskach pięciu pocztylionów, którzy od głosowania się wstrzymali wywiedzieć się nie mogłem, chociażby to może, pożądańszém było od pierwszego. Nadmienić mi tylko wypada, że na folwarku Zalesiu do Trzebieucha należącym, wstrzymał włodarz tameczy przez podobne zagrożenie robotników od wzięcia w wyborach udziału. Są to fakta, o których się w przejeździe dowiedziałem; może się znajdzie w tamtéj okolicy jaki mąż dobréj woli, który wyśledziwszy rzecz dokładniéj, więcéj wam szczegółów podać będzie mógł.

Po prawdziwie wiosennem powietrzu w lutym, mieliśmy kilkanaście dni dość silnych mrozów, skutkiem czego Wisła pod Kwidzyną stanęła, a pod Grudziądzem i Chełmnem kra gęsto idzie. Dzisiaj zwolniało.

(c) **Z Chodzieżkiego,** 15 marca. Nie tak dawno opuściła nas cholera, a jużciż nowa plaga chłoszcze— tyfus szerzy się z wielką srogością i liczne ofiary sprząta. Tak w miastach jak i po wsiach po kilku i kilkunastu leży chorych. Miałażby to być przednia straż cholery która podobno sobie najspokojniéj zimuje w niektórych miejscowościach Europy? Przyczyną panującego tyfusu zdaje się być niezdrowe i zgniłe powietrze, jakie mieliśmy w lutym — teraz gdy przez mrozy oczyściło się powietrze, i epidemia widocznie słabnie. Mrozy przez kilka dni mieliśmy dosyć mocne od 6 do 12 stopni, ztąd popłoch między gospodarzami z obawy o rzepie, które mogą bardzo ucierpieć — a wiadomém jest jaką rolą odgrywają rzepie w budżetach wielu gospodarzy, szczególniéj dzierżawców.

Dowiadujemy się z poważnych źródeł, że ks. Gajowiecki zostanie potwierdzonym na proboszcza w Chodzieżu, z wielką radością parafian, których to było ogólném życzeniem.

Co do budowli kościółka w Szamocinie, o czém dawniéj wam donosiłem, mogę dodać nowy fakt, przyspieszający znacznie ij rozszerzający uczestnictwo w ofiarach na ten cel. Przed paru tygodniami miejscowy proboszcz w Margoninie wezwał z ambony w krótkich, lecz gorących słowach ludność swéj parafii, do udziału w tém świętém przedsięwzięciu. Z wrażenia jakie to wezwanie na słuchaczach sprawiło, najlepsze rokujemy skutki. — Znana gorliwość i energia ks. Kwiatkowskiego w przeprowadzeniu zamierzonych celów na awa nas otuchą, że i to dzieło, którego był jednym z głównych motorów, doprowadzi do pożądanego celu.

(X) **Z nad Prosny,** 14 marca. W numerze 58 Dziennika Poznańskiego w sprawozdaniu z parafii ołobockiéj szanowny korespondent (K.), opowiedziawszy smutną katastrofę, która zaszła 3 bm. w Massanowie pomiędzy żandarmami a defraudantami drzewa, scharakteryzował w końcu parafią ołobocką „że dziś jest prawie całkiém zdemoralizowana, że pijaństwo w zatwarzający sposób rozpowszechnione, że w krótkim czasie 6 gospodarstw przeszło w obce ręce.“ Gdyby szanowny korespondent (K.) był zasięgnął o stósunkach zachodzących w Ołoboku tak szczegółowéj i dokładnéj wiadomości, jak o katastrofie zaszłéj w Massanowie, z pewnością byłby inne zdanie objawił, a nadto, pisząc o demoralizacyi, nieomieszkałby był zarazem podać i przyczyny takowéj. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że za czasów istnienia klasztoru moralność w Ołoboku była inna jak w obecnych czasach; włościanie, będąc zaciężnymi, zależeli całkiém od ekonoma dóbr klasztornych, którym był zawsze zakonnik Cysters. Daléj w całéj parafii były dwie karczmy, w których szynkowano tylko piwo, którego dostarczały dwa w ów czas istniejące w Ołoboku klasztorne browary. Dziś zaś w tak małéj parafii, jak jest ołobocka, składającéj się tylko z trzech gmin, istnieje 7 karczm, w których czterech są karczmarzami żydzi, a włościanie, zostawszy usamowolnieni, są obecnie panami swéj roli. Zbytecznem zapewne byłoby nad tém się rozwodzić, jak szkodliwy wpływ na moralność ludu wywierają szynki. Wszystko złe, co się pomiędzy ludem dzieje, dzieje się po większej części tylko w karczmie, lub ex re karczmy. Znieść więc karczmy, wyszynki wódki, a w ten czas zobaczymy, jaki stan moralny w ludzie naszym nastąpi, Dałoby się więc nie jedno wytłómaczyć z spostrzeżeń szanownego pana (K.) Ale chcąc dać prawdzie świadectwo, uważam, że mocno przesadził. Uraza jego co do gminy Ołoboka, że w zastraszający sposób rozpowszechnionem jest tam pijaństwo, że kradzież, to chleb powszedni, jest rezultatem, czy niewiadomości czy téż, czego przypuścić, nie chcę, tendencyjnego zmyślenia. Niezaprzeczam tego, aby niebyło takich w Ołoboku, co w karczmach przebywają, ale ich liczba, dzięki Bogu, stosónkowo do ludności jest bardzo mała. Trudném jest do pojęcia z jakiego źródła szanowny korespondent (K.) tę wiadomość zasięgnął, że kradzież w Ołoboku jest chlebem powszednim. Kradzież tam należy do nadzwyczaj rzadkich przypadków, a że tak istotnie jest, może to świadectwo gminie ołobockiéj dać każdego czasu król. sąd kryminalny w Ostrowie. Gdyby nawet inaczéj było, położenie nad samą granicą nie jednoby wytłómaczyło. Według twierdzenia szanownego korespondenta (K.) przeszło w Ołoboku w obce ręce 6 gospodarstw. To prawda. Ale nie w krótkim czasie się to stało, lecz przed laty blisko szesnastu, w jaki zaś sposób niektóre z nich przeszły w obce ręce, o tém zamilczam, to tylko powiem, że nie w skutek pijaństwa. Mojém jest zdaniem, jeżli z 54 gospodarstw w przeciągu 36 lat przeszło tylko 6 w obce ręce, jest najlepszym dowodem, że nie jest tak źle w Ołoboku jak szanowny korespondent w swéj korespondencyi z dnia 5 bm. wystawił. W końcu uważam za obowiązek zwrócić uwagę szanownego korespondenta (K.) na to, że wielka jest odpowiedzialność przed własném sumieniem, przed ludźmi i Bogiem, jeżli kto bez przekonania i dowodów rzuci potwarz, lub oszczerstwo na pojedyńczego człowieka, cóż dopiero powiedzieć o tém, gdy coś podobnego uczyni kto na całą gminę w obec całego świata?

— * **Wilk.** W tych czasach w okręgu Pułtuskim, pisze Gaz. Warsz., miał miejsce wypadek, który ze względu na smutne następstwa, jakie za sobą pociągnął, oraz szczególne ść samego zdarzenia na uwagę zasługuje. Działo się to w dniu 30 stycznia rb., w lesie do Sadegokrza należącym, przy osadzie strzelca leśnego Konstantego Chmielewskiego. Ojciec strzelca Franciszek Chmielewski dnia tego około godziny 8 zrana spostrzegłszy, że w lesie w bliskości chałupy wilk napadł i uchwycił psa, pobiegł na ratunek; wilk puściwszy psa, rzucił się na niego, powalił na ziemię i mocno pokaleczył, nadbiegającą zaś wtedy na ratunek żonę tegoż Elżbietę Chmielewską w jednéj chwili z tyłu pochwycił za głowę i najprzód skorę z głowy wraz z włosami obdarł, potém na ziemię powalił, udusił i objadł twarz, szyję, łydki, a całe ciało kłami podziurawił. Pod ten czas właśnie strzelec Konstanty Chmielewski, nie wiedząc o niczém, wracał tą stroną do domu; wilk, spostrzegłszy go, rzuca się nań, obala na ziemię i obrywa mu jeden policzek; na krzyk nieszczęśliwego wybiega z chałupy córka strzelca Rozalia lat 16 licząca i żona Teodozya; pierwsza widząc na ojcu wilka przypada do niego i obejmuje łeb wraz z szyją pod pachę, usiłując tym sposobem wilka udusić, druga zaś bije go drewianym szpadlem po łbie, w skutek czego wilk ogłuszony padł jakby już nieżywy. Zaledwie jednak te odważne kobiety zdołały pokaleczonych wnieść do chałupy, wilk z ziemi się podniósł i pogonił za niemi. Kobiety jednak zdołały drzwi od chałupy za sobą zamknąć, nie mógł więc ich dosięgnąć a tylko kłami drzwi gryść zaczął. Następnie wilk, w polu zobaczywszy wieprzaka, za nim pogonił i zdusił, a zjadłszy połowę wyciągnięty przy nim się położył. Gdy się to działo, od wsi Sadegokrza szła ku chałupie strzelca Anna Prusinowska, żona gospodarza; jak tylko wilk ją spostrzegł, rzucił się ku niéj, ta jednak ostrzeżona przez żonę strzelca, zdążyła wbiedz do chałupy i drzwi za sobą zamknąć, które znowu wilk ze złością gryzł kłami. Ztąd nienasycony wilk wpadł do chlewa i tam zjadł kurę i z bydy dwoje szczeniąt, trzecie zaś zachował w śniegu przy wieprzku, którego zaczął na nowo objadać. Późniéj nieco pobiegł do blisko leżącéj Elżbiety Chmielewskiéj, jéj ciało rwał i pożerał, a wróciwszy do miejsca, gdzie zostawił na pół ogryzionego wieprzka, przy nim się położył odpoczywając. W takim stanie rzeczy Teodozya Chmielewska i Anna Prusinowska, nie mogąc ani na krok oddalić się z chałupy przez wilka strzeżonéj, wyrwały deskę w szczycie dachu i ztąd poczęły wołać ratunku; wilk jakby przebudzony tym krzykiem, zerwał się, przybiegł pod chałupę i wszystkich sił dobywał, aby dostać się do tych kobiet; ale nadaremne były jego usiłowania, gdyż obok wysokości, któréj wilk dosięgnąć nie mógł, napadnięte kobiety broniły się jak mogły, rzucając na napastnika butelki drewna i co tylko miały pod ręką. Wilk widząc, że na dach dostać się nie zdoła, z całéj siły uderza w okno chałupy, wybija szyby i kłami ramę wyrwać usiłuje, wtenczas przez strzelca, który już przyszedł do przytomności, siekierą w łeb uderzony zostaje, cios ten jednak wściekłość zwierza jeszcze podwaja, znów naciera na okno, które wreszcie stołem zastawić musiano. W téj chwili drożyną od lasu z drzazgami szedł Mikołaj Łada, gospodarz z Sadegokrza; wilk spostrzegłszy go, rzuca się nań, kaleczy w biodro i rękę, włościanin jednak tak silnie uderzył wilka w łeb, że ten na miejscu padł nieżywy. Wypadek ten skończył się dopiero o 12 w południe a zatém napaść wilka trwała cztery godziny. Wszystkie te szczegóły zostały na gruncie wykryte przez śledztwo sądowe.

Wiadomości literackie.

— Z Paryża od sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego otrzymujemy odezwę, którą pospieszamy zamieścić w łamach pisma naszego, upraszając zarazem Szanowne Redakcye innych polskich dzienników, aby toż samo uczynić zechciały. Odezwa brzmi:

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu.

Bezimienny dawca złożył w roku 1850 w Bibliotece Polskiéj w Paryżu, sumę zł. polskich 30,000 z warunkiem, aby dochód z niéj wypłacany był, aż do śmierci, panu Karolowi Ursynowi Niemcewiczowi, jako znak wdzięczności narodowéj dla stryja jego, śp. Juliana Niemcewicza; a następnie, aby oddawany był, co lat dwa, w nagrodę za najlepszą pracę historyczną, polską, napisaną w myśl programu, ogłoszonego przez Radę Towarzystwa.

W wykonaniu tego zapisu, Rada Towarzystwa kupiła w roku 1850 rentę trzechprocentową francuzką wynoszącą franków 885 i takową wedle przeznaczenia przez lat szesnaście wypłacała.

Gdy obecnie, ze śmiercią Karola Ursyna Niemcewicza, fundusz ten przechodzi pod zarząd Towarzystwa, Rada, chcąc dopełnić włożonego na nią obowiązku, ogłasza na pierwsze dwulecie konkurs następujący:

Rozprawa historyczna:

„O przyczynach słabości Rządu polskiego w ostatnich dwóch wiekach (XVII i XVIII), z ocenieniem krytycznem przykładów historycznych, instytucyi i charakteru narodowego“.

Rozprawa ta ma wynosić od sześciu do dziesięciu arkuszy druku. Autor pracy najlepszéj otrzyma nagrody franków 1200; za pracę drugą z rzędu Rada przyzna fr. 600.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopiśmie, pod adresem Sekretarza Towarzystwa, najpóźniéj do d. 1 marca 1869. Rękopism powinien być przysłany bezimiennie, i opatrzony godłem wybraném przez autora; a toż samo godło ma się znajdować na liście zapieczętowanym, który autor do rękopismu dołączy.

Na posiedzeniu publicznem d. 3 maja 1869 Rada Towarzystwa przyzna obie nagrody; zarazem odpieczętowane będą listy noszące odpowiednie godła i ogłoszone nazwiska autorów. Inne listy zostaną spalone.

Gdyby do dnia 1 marca 1869, nie była przysłaną żadna tego rodzaju praca, któraby w myśl obecnego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie cała suma 1800 franków ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu tych dwu lat wyjdzie z druku i które Rada za najlepsze osądzi.

Paryż, 3 marca 1867 r.

Sekretarz Towarzystwa,
Bronisław Zaleski.

Przybyli do Poznania dnia 18 marca.

BAZAR. Jackowski z Pomarzanowic, Jackowski z Pałczyna, Mańkowski z Rudek, Ślaski z Trzebcza, Zawisza Czarny z Warszewic.

HOTEL DU NORD. Hr. Czarnecki z Gogolewa, Kremer z Bydgoszczy, Schmidt z Pamigrodza.

POD CZARNYM ORŁEM. Jackowska z córką z Pomarzanowic, Rohrmann z Chrząstowa, Garczyński z Popowa, Kiszewski z Trzemeszna, Hennig z Węgierek, Mittelstädt z Latalic, Burchardt z Węglewa, Sellenthin z Komorowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Bniński z Ćmachowa, Moritz z żona z Krótkowa, Żychliński z Królewca, Schultz z Bremy, hr. Lamsdorf z Wrocławia.

ORŁOWSKA HOTEL FRANCUSKI. Gutowski z Odrowąża, Dąbrowski z żoną z Winogóry, Szczaniecki z Charbowa, Mukułowski z Kotlina, Busse z familią z Grężin, Maass i Schwab z Mannheimu.

TILSNERA HOTEL GARNI. Glass z Lipska, Wolfsohn z Nowego Miasta, Tobias z Berlina, Hecht z Rawicza, Brown ze Śremu, Fritz z Olenicy, Rynkowski litograf z Berlina, Fürst z Müllendorf

HOTEL EICHBORNA. Glass i Schwerin z Grodziska, Hillert z Berlina, Schmuel z Warszawy, Dräger z Wilkowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kaskel i Wollenberg z Berlina, Friedländer z Głogowy, Bacharach z Moguncyi, Mankiewicz z Wrocławia, Katz z Zgorzelic, Landmann z Nowego Tomyśla, Klipfel z Magdeburga, Wangenheim z Głogowy, Schultz z Leszna.

KEILERA HOTEL. Auspitz z Wiednia, Hayn z Gniezna, Loevy jun. i Taendler z Rogoźna, Kuttner i Türk z Wrześni, Bergas z Grodziska, Kaphan z żoną z Środy, Holde i Libenwalde z Międzyrzecza.

HOTEL ŻELIGA. Feldblum z Grodziska, Christeller z Rakoniewic, Basch i Zirker z Buku

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Poznań,** 18 marca. Prezes policyi p. Baerensprung ogłasza w tutejszych gazetach niemieckich następujące rozporządzenie, dotyczące tutejszego **targu na wełnę**: Na mocy prawa policyjnego z dnia 11 marca 1850 r. rozporządza się w porozumieniu z magistratem a za zezwoleniem król regencyi poznańskiéj na okrąg miasta Poznania: 1) Targ na wełnę w mieście Poznaniu, ustanowiony na dzień 11, 12 i 13 czerwca, odbywa się na Starym Rynku i w przyległych ulicach. 2) Przed 9 czerwca nie wolno na placu targowym i po ulicach ustawiać wag do ważenia wełny, pomostów, składów wełny lub wozów z wełną, — nie wolno również przed 10 czerwca składać tamże wańtuchów ani wywieszać tablic, oznajmujących sprzedaż wełny. 3) Wańtuchów, składanych przez producentów lub handlarzy gwoli sprzedania na placu targowym lub w ulicach, podwórzach, pomostach, składach, sieniach i budynkach, nie wolno przed rozpoczęciem targu, tj. przed 11 czerwca rozpruwać, zwozić lub odwozić. 4) Ważenie wełny targowéj na urządzonych w tym celu wagach targowych, tudzież wystawianie świadectw przez zatrudnionych przy wagach targowych urzędników wzbronioném jest przed rozpoczęciem targu. Używanie wagi miejskiéj nie ulega tym ograniczeniom. 5) Przekroczenia pociągają za sobą grzywny i kary egzekucyjne od dwóch do 10 talarów lub w razie niemożności zapłacenia odpowiednie więzienie.

Gdańsk, 16 marca. Powietrze zimne i suche, o ocami 4 do 10 stopni Reaumura.

W Anglii transakcye zbożowe nieco się ożywiły. Za pszenicę zagraniczną płacono chętniéj najwyższe ceny zeszłego tygodnia; gdyby właściciele nie byli podwyższyli swych żądań, to pokup byłby niezawodnie więcéj się ożywił. Towar krajowy przy małym dowozie p acono o 1 szyling na kwarterze drożéj. W ostatnich dniach import zagraniczny był bardzo znaczny, jednakże ceny się nie zachwiały. Jęczmień i podrzędne gatunki świeżego owsa o 1 szyling tańszy.

We Francyi także w tym tygodniu ceny pszenicy mianowicie lepszych gatunków podniosły się na większéj części placów o 1 fr. do 1 fr. 50 cent. na hektol., lub utrzymały się bez znaczniejszéj zmiany i tylko w Marsylii, gdzie momentalnie targ zbożem przepełniony, notowano małe zniżenie. Dowozy krajowe coraz mniejsze i towar po większéj części podrzędnego gatunku i lichéj kondycyi. Żyto i jęczmień miały słaby odbyt po cenach zeszłego tygodnia. Dobry owies do zasiewu był żądany i o 25 cent. na hektol. droższy.

Na naszym placu było więcéj chęci do kupna, jednakże z powodu bardzo małych dowozów i nielicznych prób na giełdzie wystawionych, transakcye pozostały bez ożywienia. Pszenica lepszych gatunków była szczególniéj żądaną i płaconą o 1 do 15 guld. na łaszcie drożéj jak w zeszłym tygodniu. Podrzędne ziarno przy trudniejszym odbycie mniéj w cenie się podniosło. Ceny żyta w sprzedaży miejscowéj podniosły się w ciągu tygodnia o 6 guld. na łaszcie: Na odstawę kwiecień-maj płacono po 350 guld. pr. 4910 funt. za żyto ważące 121/2 funt. hol.

Sprzedano w ciągu zeszłego tygodnia pszenicy szefli 72,000, żyta 4,800, jęczmienia 3,000, owsa 300 grochu 3600, siemienia lnianego —

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

	funt. łut.		funt. łut.	tal. sgr. fen.		tal. sgr. fen.
Pszenicy białéj z wagą	81 25	do	85 4	3 11 8	do	3 15 —
„ szklistéj „	85 24	„	87 22	3 15 —	„	3 20 —
„ pstréj „	80 16	„	84 14	3 8 4	„	3 10 —
„ ordynaryjnéj „	76 18	„	79 27	2 20 —	„	2 28 4
Żyta				1 23 4	„	2 1 8
Jęczmienia				1 15 —	„	1 25 —
Owsa				26 8	„	1 — —
Grochu				1 25 —	„	2 1 8

Kursa zamian: Londyn 6.23. Hamburg 151. Amsterdam 143 2/8 Warszawa 80.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Mąka.** Berlin, 16 marca. Mąka pszenna nr. 1 5 1/3—1/12 tal., nr 0 i 1 5 1/12—4 5/6 tal., mąka rżana nr 0 4 1/4—4 tal., nr 0 i 1 4—3 3/4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 18 marca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 22 sgr. 2 fen. do 5 tal. mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do 3 tal. 27 sgr., 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 18 marca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88 1/4 płc. Pozn. listy rent. 90 1/4 płc. Pozn. akcye banku p ow. — żąd.—P

piękna 19—19¼ tal. Koniczyna biała, mało ofiarowana; poślednia 19—21 talar., średnia 22—24½ talar., piękna 26—27½ tal., bardzo piękna 28½—29½ tal. Żyto: 2000 funtów, ceny mało zmienione, na marzec 54 tal. żąd. i płc., marzec-kw. 53 ⅞ żądano, kwiec.-maj 52¾ pł. , maj-czerw. 52¾ żąd. i płc., czer.-lip. 53, lipiec-sierp. 50½ żąd., wrześ.-paźdz. 47 tal. żąd. i płc. Pszenica: na marzec 72 talar. żądano. Jęczmień na marzec 50½ tal. żądano. Owies na marzec 35 tal. żąd. Rzep na marz. 96 tal. żąd. Olej rzepiowy: spokojnie, wyp. 200 cent.; w miejscu 11 talar. żąd., na marzec i marzec-kw. 10⅞ żąd, kwiec.-maj 10¹¹/₁₂ płc. 11 żąd., maj czerwiec 11¹/₁₂ żąd., wrz.-paździer. 11⅔ tal. płc. i żąd. Okowita: bez handlu; w miejscu 16⅝ tal żąd. 16⅝ tal. płc., na marzec, marzec-kw. i kwc-maj 16¼ żąd. i płc., maj-czerw. 16½ talar. żądano.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—45 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	średn. sgr	pośled sgr.	
Pszenica biała	94—96	90	82—85	za szefel
„ żółta	92—94	89	81—84	
Żyto	69—70	68	66 67	
Jęczmień	58—60	55	51—52	
Owies	34—35	33	— —32	
Groch	63—66	59	54—57	

Rzep	206	196	180 sgr.	za 150 funt. brutto
Rzepik zimowy	186	176	166 „	
„ latowy	165	158	146 „	

Giełda szczecińska, 16 marca

Pszenica: ceny mało zmienione; ; w miejscu 85 funt. żółta i biało pstra 83—87 tal, piękna 88 tal., poślednia 73—82 tal. 83—85 funt. żółta na wiosnę 85½—¼ płacono, maj-czer. 85½ żądano, czr.-lip. 85½—¼ płacono 1½ żąd wrzes.-paźdz. 80 talar. płc Żyto: ceny mało zmienione; 2000 funtów, w miejscu 52— 56 tal.,na wiosnę 52¾ płacono 53 żąd., maj-czer. 53 płc, czerw.-lipiec 53½ tal. żądano. Jęczmień: i owies: bez obrotu. Olej rzepiowy: ceny trzymają się; w miejscu 11¹/₂₄ talar. płc. ⅓ żąd., na kw.-maj 11¼ żądano ⅛ płacono, wrz.-paźdz. 11⅝ tal. płacono i żądano. Okowita: ceny słabo się traymają; w miejscu bez beczki 16⅜ tal. płc., z beczką 16⁵/₂₄ tal. płc., na wiosnę 16½, maj-czerwiec 16⁷/₁₂, czerw-lip. 16⁵/₈ tal. żądano.

Na dzisiejszym targu: pszenica 80—87, żyto 53—58 jęczmień 44—49, owies 27—31, groch 55—58 tal., siano 20 sgr. —1 talara, słoma 6—7 tal., kartofle 18—20 sgr.

Giełda warszawska, 15 marca.

Listy zastaw. 100 rs. 79⅓ żąd. — Oblig. skarb. (rs. 5) 75 płc. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 70 żąd. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57⅛ żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 108½ płc. — Listy Hkw. (4%) 57⅛ płac. 57⅓ żąd.

Berlin, 17 marca. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego.** Usposobienie słabe, obrót mały. Notujemy: austr. akcye kredyt 72¾—73 72¾ płacono, losy z 1860 r. 67⅛ żąd, galic. 86 żąd, pożycz. ameryk 78—77⅛ płc., pożyczka włoska 53½ płacono.

Od Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Dla uniknienia zwłoki lub nieregularności w odbiorze Dziennika Poznańskiego, upraszamy naszych szanownych abonentów po za granicami monarchii pruskiéj, aby żądane na przyszły kwartał egzemplarze naszego pisma ***przed 1 kwietnia*** zamówić zechcieli, i to

We ***Francyi:*** w księgarni du Luxembourg 16 rue de Tournon, Paris.

W ***Anglii:*** w księgarni H. Bender 8 Newport Street, Leicester Square W. C. London,

W ***Szwajcaryi:*** u pp. Haasenstein i Vogler w Bazylei (Bâle).

W ***Niemczech*** i w ***Austryi:*** na wszystkich urzędach pocztowych.

W ***Galicyi:*** u p. ***T. Kochańskiego*** plac Maryacki L. 361 we ***Lwowie*** i u p. ***Józefa Czecha***, księgarza w ***Krakowie.***

W razie przeciwnym Ekspedycya nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za regularne dochodzenie Dziennika Poznańskiego, również i względem szanownych abonentów w obrębie monarchii pruskiéj, którzy dopiero po upływie miesiąca marca prenumeratę na pocztach odnowią.

Poznań, 15 marca 1867.

Na dniu 16 b. m. o 6 godz. wieczorem zakończył życie, zaopatrzony św. Sakramentami, śp. **Anzelm Trzebiński** Pogrzeb odbędzie się w środę o 4 po południu, na który krewnych i znajomych pogrążone w smutku dzieci zapraszają. [1660]

Poznań, dnia 17 marca 1867.

W Żninie, 22 marca rb. odprawi się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę śp. Dr **Stanisława Okoniewskiego.** [1610]

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na d. 20 marca 1867 z południa o god. 3.

Porządek dzienny:

1) złożenie urzędowania jako reprezentanta miasta ze strony kupca p. Breslauera.
2) ablucya realty z młyna, Folusz zwanego, na św. Marcinie No 162.
3) reparacya mostu chwaliszewskiego.
4) zaprowadzenie wodociągów na ratuszu, w teatrze miejskim, w szkole realnéj i lazarecie miejskim.
5) wybór członków do kuratoryum szkoły realnéj.
6) przyjęcie akcyi na 120,000 tal. na budowę kolei żelaz. z Poznania do Frankfurtu i Gubeny.
7) załatwienie uchwał rady reprezentantów miasta.
8) opłata podatku komunalnego przez komandytę król. banku.
9) wydzierżawienie wagi miejskiéj.
10) statut dla fundacyi stypendyów przy szkole realnéj w skutek darowizny p. Bergera.
11) sprawy osobiste.

(podp.) **Pilet.**

Obwieszczenie.

Stósownie do § 15 prawa z dnia 8 lutego r. b., tyczącego się ostatecznéj subrepartycyi podatku gruntowego w sześciu wschodnich prowincyach Państwa, podajemy do publicznéj wiadomości, że oryginały ksiąg polowych i matrykuł wraz z przynależącemi mapami gruntów, do miasta naszego należących, od **dn 19 b m.** aż do **30 kwietnia r. b.** w biurze urzędnika kontynuującego p. **Möhle** (Sty Marcin No. 3) w dwóch dniach tygodnia, a mianowicie w każdą środę i sobotę, w godzinach od 8 z rana aż do godz. 4 z południa, do przejrzenia przez właścicieli gruntów wyłożone zostały.

Reklamacye przeciw nastąpionéj subrepartycyi zaniesione być winny u tegoż urzędnika w przeciągu 6 tygodni, które są terminem prekluzyjnym.

Poznań, 18 marca 1867. [1661.]

Magistrat.

Otworzony konkurs kupiecki nad majątkiem **Salomona Feltenberga**, kupca i komisanta z Poznania, został decyzyą z dnia dzisiejszego za ukończony a dłużnik wspólny za nieuniewinionego uznany.

Poznań, dnia 25 lutego 1867. [1638].

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Klasy przygotowawcze przy szkole realnéj.

Popis publiczny odbędzie się w sobotę 23 b. m o godzinie 11 przed południem w nowéj szkole realnéj.

(1641). Dr. **Brennecke.**

Walne zebranie Towarzystwa rólniczego dla powiatu inowrocławskiego odbędzie się w piątek dnia **29 marca br.** o godzinie 12 w południe w hotelu p. Ballinga w Inowrocławiu, na które się członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny Walnego zebrania zamieszczony będzie w Ziemianinie. (1659).

Dyrekcya.

Poszukuje się doskonałego **kucharza** lub **restauratora**, który w hotelu ożywionego miasta powiatowego W. Ks. Poznańskiego chce przejąć na siebie na wł sny rachunek **kuchnią**. Bliższe szczegóły w eksp Dz. Pozn. [1457]

Prośba o umieszczenie!

Wielce **polecony, energiczny** i w każdéj z rozlicznych gałęzi **obeznany agronom,** który i **kaucyą** dać może, szuka umieszczenia od św. Jana rb. Bliższe szczegóły u **Bernarda Asoha,** Poznań, Nowa posthalterya. (1634).

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis

Listy

ś. p. Adama Mickiewicza

do

Pani Konstancyi

Cena 20 sgr

Co dopiero wyszły i są do nabycia w **księgarni i antykwarni J. Lissnera** w Poznaniu:

Modlitwa św. Kazimierza Jagiellończyka do Najświętszéj Panny przez **Alex. Przezdzieckiego.** Z kolorowaną rycinką. Cena 1 tal. 20 sgr.

Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stósunku do współczesnéj epoki przez **Ant. Małeckiego** 2 tomy. Cena 2 tal. 20 sgr.

Daléj poleca:

Albertrandy. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. 1 tal. 5 sgr.

Ostrowski K. Dziełka dramatyczne 25 sgr.

Kłobukowski A. Dwie królowe dramat. 12½ sgr.

Miecznikowski D. Obrazy historyczne, z czasów Stan. Leszczyńskiego. 15 sgr.

— Ostatnia wojna Judejczyków. 10 sgr,

— Zmiana polityki cara Piotra w układach, tyczących się Polski. 5 sgr. [1655]

Ucznia potrzebuje cukiernia **Albina Gruszczyńskiego.** (1643)

Pisarz gospodarczy p. **Paprocki** z niem. Wilki pod Lesznem uwiadomia publicznie, że skoro mu gospodarcze księgi przez insp Krause przed poprzedniem ścięłem obrachowaniem, odebrane zostały, za nic nie odpowiada, co p. Krause bez jego wiedzy będzie czynił i rządził. [1641]

Poszukuje się do dwóch chłopczyków początkujących w naukach, ***nauczyciela domowego***, posiadającego obok języka polskiego dokładnie język niemiecki, o ile możności i muzykę. Reflektanci zechcą się zgłosić pod adresem **N. N. poste rest. Xiąż.** [1636]

Majętność **Wolsztyn** wydzierżawi natychmiast lub od 1 kwietnia kompletnie urządzony **browar.** [1561] **S. Gajewski.**

Sz. obywateli, zamierzających sprzedać swe dobra, proszę, aby się z zaufaniem do mnie zgłosili, bo mam kilkunastu kupców, którzy od 8—100,000 tal. na dobra zaraz zaliczą.

Kierski,

plac Wilhelmowski No. 16, I piętro.

[1651].

Dobra w Kujawach, mające 1400 morgów, pomiędzy któremi 300 morgów dwusiecznych łąk, nowe i kompletne zabudowania mieszkalne i gospodarcze, z inwentarza 1000 szt. owiec (Negretti), 20 wołów roboczych, 17 koni, 10 krów, 1 buchaja, 11 źrebaków, 6 szt bydła młodocz. rozm inwent. martwy, mają pod korzystnemi warunkami być sprzedane z powodu działów. Bliższych szczegół. udzieli **Gerson Jarecki,** Wrocł. ulica 12. [1650].

Aukcya.

W **środę,** dnia **20 b. m.,** przed południem od 9 godziny, sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym **przy Wrocławskiéj ul. No. 4** rozmaite **meble,** jako to: szafy, krzesła, biurka, umywalnie, łóżka itd, daléj sprzęty gospodarcze, z garki stołowe i ścienne itd. [1653]

Manheimer, król. komisarz aukcyj

Losy frankfurtskie

jako też wszystkie dozwolone **losy klasowe i kredytowe** rozsyła podpisany punktualnie. Najbliższe ciągnienie dnia **1 kwietnia 1867 r.,** w którém główne wygrane fl. **200,000 40,000, 20,000,** 2 razy **5000,** 2 razy **2000.** 2 razy **1500,** 4 razy **1000,** 27 razy **400.** Najniższa wygrana wynosi flor. **166.**

Do tego kosztuje:

Ćwierć losu **tal. 1. Pół** losu **tal. 2. Cały** los **tal. 4. Sześć całych** losów **tal. 20.**

Pieniądze wygrane i wykazy ciągnienia przesyłają się natychmiast po rozstrzygnieniu. Planów dostanie się **bezpłatnie.** [1474].

Łaskawe polecenia uprasza się jak najrychléj przesyłać wprost do

Jakóba Lindheimer, młod.,

w Frankfurcie n. Menem.

Jednym tylko talarem

można mieć udział w **głównéj wygranéj flor. 200,000** wielkiéj loteryi pożyczkowéj z roku 1858, któréj ciągnienie nastąpi

1 kwietnia rb.

Wygrane: fl 200,000, 40,000, 20.000, 2 po **5000,** 2 po **2000,** 2 po **1500,** 4 po **1000,** 37 po **400,** 1550 po **flor. 160;** które w dniu tym bezwarunkowo wylosowane być muszą.

Łaskawe zlecenia na

¼ ½ ¼

losy za 1 tal. za 2 tal. za 4 tal. udziałowe specyalnie do tego ciągnienia, wykonują się za przesłaniem pieniędzy w gotówce lub zaliczką pocztową akuratnie a wykazy przesyłają się bezpłatnie i franco. [1542]

Uprasza się o rychłe zgłoszenie się do Chr. Chr. Fuchsa,

Frankfurt n. M.

Łyżwy

dla panów i dam poleca po zniżonych cenach skład pięknych wyrobów ze stali

C. Preissa,

[1615] ulica Wrocławska No. 2.

Na zaniesione z stron kilku zapytania pozwalam sobie donieść:

że ulubione, dym trawiące ogniska dla **kotłów parowych, browarów, gorzelni, cegielni** itd. i ko też o rzewania wodą w domach mieszkalnych, lokalach handlowych, fabrykach, kwiaciarniach i cieplarniach każdego rodzaju urządzam pod dostępnemi warunkami i także i po za miejscem mego mieszkania. [1635]

Każde bliższe objaśnienie daje się jak najchętniéj w polskim lub niemieckim języku.

Malborg w marcu 1867.

Herrmann Hotop.

Rozsyłka naturalnéj

wody karlsbadzkiéj

Siła lecząca wody mineralnéj Karlsbadu, graniczącą nie rzadko z cudami, nadto jest znaną, jak żeby potrzeba jeszcze było zachwalać takową. Jest ona faktem, stwierdzonym przez wieków kilka. W jakich chorobach używać jéj należy, lub gdzie wedle wyrażenia się lekarzów **„Karlsbad** jest oznajmiony“ (angezeigt) wykazał dobitnie p. dr. Mannl w własnéj broszurce. Jest ona na usługi dla każdego **bezpłatnie i franco.** Wszystkie źródła Karlsbadu rozsyłać można, najwięcéj jednakże rozsyłają się Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprud 1 w całych i pół butelkach. Wszelkie zlecenia co do przesyłki **wody mineralnéj, soli ze szprudla, mydła ze szprudla** wykonują punktualnie składy we wszystkich miastach i bezpośrednio dyrekcya przesyłek wód mineralnych **(Brunnen-Versendungsdirection) Henryka Mattoni w Karlsbadzie** (w Czechach) (1649).

Pewna pomoc przeciw kołtunowi.

Kołtun, tak rozwinięty jako też wewnątrz drzemiący, leczy się gruntownie za pomocą nowo odkrytych specyficznych środków najdalé w 6 miesiącach bez skutków szkodliwych. Chorzy tego rodzaju odbiorą a przesłaniem Dr. **Gimniokiemu** w **Wilnie** na Litwie 3 tal. lekarstwo na 6 miesięcy i listowną instrukcyą. [1523]

Od dawniejszego czasu cierpiałem na **zjadliwy kaszel kurczowy** wraz z bólami w piersiach, tak iż w nocy ani spać ani robotą zajmować się nie mogłem. Używszy dwóch półbutelek **białego syropu piersiowego** z fabryki **G. A. W. Mayera** w **Wrocławiu,** powróciłem znów tak dalece do zdrowia, iż w nocy spać i pracą trudnić się mogę. Daję to świadectwo z radością i radzę każdemu chorującemu na piersi, aby tego szlachetnego używał środka.

Hahn pod Dux w Czechach, 20 paźdz. 1866.

Franciszek Huhle, robotnik.

Skład główny na Poznań u

S. Spiro,

[1658] przy Rynku No. 87.

Balsamu skórnego,

który **w jednéj nocy** wyciąga **zupełnie** odzieblizny, dostać tylko można w gatunku prawdziwym u **Izydora Appla** w Poznaniu, ulica Podgórna No. 7.

C. v. Klinkowström.

[1648] Berlin.

Dla cierpiących na rupturę

Od lat dawny h ju posiada podpisany maść rupturową, któréj w kółku swojém często używał z nadzwyczajném szczęściem. Folgując ustawicznym naleganiom, występuję z nią w szerszém kole działania, polecając znakomity ten, żaduych zgoła szkodliwych części nie zawierający środek wszystkim na rupturę cierpiącym. Wciera się ona po prostu rano i wieczorem a przy użyciu jéj nie wystawia się nikt na żadne nieprzyjemności. Dostać jéj tylko można w garnkach po 1½ tal. w prusk. kur. lub po 2½ flor. wal. austr. u wynalazcy

Bogumila Sturzenegger,

w **Herisau** (Szwajcarya.)

NB W Austryi zaliczka pocztowa dozwolona nie jest. [1279]

Nową przesyłkę **prawdziwych** niesortowanych **cygar hawańskich** w pudełkach po 1000 sztuk 27¼ tal. za tysiąc w mniejszych ilościach 30 tal. za tysiąc, polecają jak bardzo **cenne i rzetelne** [1538]

J. D. Katz i syn.,

Wilhelmowska ul No. 8.

Bremeńskie, Hamburgskie i importowane cygara, rosyjskie cygarety (Tellus, Sułkowski, Jockey-Club i inne) w największym wyborze po cenach oryginalnych.

Tłuste hamburg. bydlinki

odebrał

T. Luziński,

[1664] przy ul. Wilhelmowskiéj No. 13.

Miód

w wyborowym gatunku poleca [1656]

Hartwig Kantorowicz.

Obwieszczenie

poznańskiego banku realno-kredytowego.

Po pokryciu a nawet przekroczeniu ustanowionego, **gwoli utworzenia** Towarzystwa, **kapitału komandytowego** za pomocą prawnie obowiązującéj na drodze **ponfnéj** rozpoczętéj w W. Ks. Poznańskiém subskrypcyi akcyjnéj musi nastąpić **ukonstytuowanie** się Towarzystwa. W tym celu postanowiliśmy ze względu na art. 174 i 177 powszechnego niem. prawa handl. i na mocy §§ 26 i 28 **statutów,** jako też znanych już wszystkim subskrybentom akcyjnym **warunków subskrypcyjnych:**

I. **wpłata pierwszéj raty 25 pot. podpisanéj akcyi** nastąpi

aż do 3 kwietnia 1867 włącznie

u jednego z niżéj wymienionych domów bankowych:

Maurycy i Hartwig Mamroth w Poznaniu,

Hirschfeld i Wolff w Poznaniu,

Bracia Friedländer w Bydgoszczy

za odebraniem kwitu zabezpieczającego, podpisanego przez dwóch z naszych członków i pod uniknieniem strat w § 28 przewidzianych.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa zamieni się kwit ten zabezpieczający na wygotowany wedle § 28 statutów **kwit tymczasowy.**

II. Celem ukonstytuowania się Towarzystwa odbędzie się **walne zebranie subskrybentów**

w dniu 11 kwietnia przed południem o godz. 10,

w Poznaniu w Hotelu Rzymskim,

na którém załatwione być mają następujące przedmioty:

1) sprawozdanie o położeniu przedsięwzięcia,
2) uwierzytelnione podpisanie statutów przez osobiście odpowiedzialnego spólnika pana A. Nitykowskiego,
3) ustanowienie pierwszéj rady nadzorczéj,
4) propozycye względem wydawania hipotecznie zabezpieczonych listów realno-kredytowych itd.

Do udziału w **walném tém zebraniu** i do głosowania na niém uprawnieni są wszyscy subskrybenci, którzy aż do oznaczonego sub I. niniejszego obwieszczenia terminu (3 kwietnia rb.) **pierwszą ratę 25 pot.** zapłacili i wykażą się z tego przez **złożenie kwitu zabezpieczającego** przed rozpoczęciem zebrania walnego w jego lokalu.

Zresztą pozostaje się przy ustawach w §§ 52 i 53 statutów. Co do podwyższenia kapitału akcyjnego i wyłożenia takowego do **subskrypcyi publicznéj** na krajowych i zagranicznych **giełdach** wydamy wkrótce osobne **obwieszczenie.**

Poznań, dnia 10 marca 1867.

Komitet założycieli poznańskiego banku realno-kredytowego.

Kennemann-Klemke. Lehmann-Nietążkowo. Schück. Bertheim. Annuss B. v. Seydlitz-Środka. M. Mamroth. Hirschfeld i Wolff. T. Dzierzykray na Chomęcicach Morawski. v. Bethmann-Hollweg-Runowo. Samuel Jaffé. v. Delhaes-Borówko. A Funk. Bernhard Jaffé. Dr. Jochmus. [1470]

Za 3 sgr. jest w zapasie w księgarniach **B Behra, J. J. Heinego, J. Lissnera i Ludwika Türka**

Wie schützt man sich vor Körperschwäche?

Jest to tytuł znakomitéj książeczki, która słabym i chorym każdego rodzaju mianowicie tym którzy chorują na cierpienia pochodzące ze strawienia, żołądka i piersi jako też na brak krwi, słabości, hemeroidy itd., udziela rad najlepszych i najłatwiejszą i najpewniejszą podaje drogę do ich ule zenia. Wielu już zawdzięcza pisemku temu szybką i tanią pomoc, dla czego to za 3 sgr. (nakład komisyjny **F. A. Falka,** Lipsk) nabyć się mogące pisemko i to z własnego doświadczenia wszystkim ludziom usilnie polecam. [1637]

Frankfurt n. M. **Franciszek Wolff,** Dr. filoz.

Rynek 90, **Główny skład obić** **Rynek 90,**

Natana Chariga

poleca najliczniejszy wybór w najnowszym guście po bardzo tanich cenach.

Próby na zewnątrz posyłają się franco. Strzał i ozdób do rolosów i firanek jako też towarów z porcelany, ze szkła, z nowego srebra i lakierowanych ma zawsze bogaty skład [1610].

Rynek 90. **Natan Charig.** **Rynek 90.**

Znaczny wybór firanek, pokryć na meble, serwet i dywanów w każdéj wielkości poleca

K. Żupański.

[1639].

200,000 złot. główna wygrana

losów kolei żelaznéj i żeglugi parowcéj.

Ciągnienie dnia 1 kwietnia 1867.

1700 losów musi bezwarunkowo wygrać z nadchodzącém **jedyném** ciągnieniu **następujące 1700 wygranych** i to 1 **fl. 200,000,** 1 **fl. 40,000,** 1 **fl 20,000,** 2 po fl. **5000.** 2 po fl. **2000,** 2 po fl. **1500,** 4 po **1000;** 37 po fl. **400;** 1650 po fl. **160.**

Ciągnienie odbywać się będzie publicznie w przytomności władzy rządowéj i kosztuje do powyższego ciągnienia:

¼ losu tal. 1, cały los tal. 4,
½ losu tal. 2, sześć całych losów tal. 20.

Łask zamówienia wykonują się punktualnie przy przesłaniu pieniędzy lub upoważnieniu do wzięcia zaliczki pocztowéj a wykazy i wygrane przesyła franco

[1477]. **Jerzy M. Mayer w Frankfurcie n. M.**

Nasiona kwiatów i jarzyn

świeżéj i dobréj jakości polecam po tanich i stałych cenach i rozsyłam cenniki wszystkich płodów ogrodniczych mego ogrodu na łaskawe żądania franco i bezpłatnie.

Wojciech Krause, ogrodnik handlowy i artystyczny,

[1242.] **Poznań, św. Wojciech.**

Targ na konie i losowanie koni w Frankfurcie n. M.

Stósownie do programu Towarzystwa agronomicznego odbędzie się na zakończenie targu na konie w dniu 10 kwietnia rb. **za upoważnieniem** król. pr usk. rządu **wielkie losowanie.** W skutek tego składają się wygrane: z **61 najpiękniejszych koni cugowych, wierzchowych i roboczych, 10 wozów wraz z kompletną uprzężą,** przyczém **ekwipaż** z 4 pięknemi końmi i kompletną uprzężą. Prócz tego kompletne uprzęże, siodła, rekwizyta do jazdy i jeżdżenia itd. Wnioski o losy **po 1 tal.** należy rychło przesłać, jeżeli się chce **z pewnością** liczyć na udział. Do losowaniu przesyłam franco wykaz. [1558].

Gustaw Schwarzschild, Zeil 58, **Frankfurt n. M.**

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP

VON GRIMAULT & Co

APOTHEKER, PARIS

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blédnicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, regulnie i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [627]

Skład w Poznaniu w aptece **Eisnera.**

Lymfa wprost od krowy, rureczka włoskow. na 1 osobę 20 sgr. **Berlin,** Schiffbauerdamm 33. Dr. **Pissin.** [1476]

Śliwki tureckie i czeskie,
Powidła turecki, śliwkowe,
Gruszki suszone poleca

[1663]. **J. N. Leitgeber.**

Delikatne śledzie holend.

Kto się śledziem holend. rzeczywiście chce uraczyć, niechaj kupuje takowe u

F. Fromma,

[1646] Sapieżyński Plac No. 7.

Irlandzki **stokfisz,** elbląskie **minogi,** astrachański **kawior,** wędzone **łososie, węgorze i śledzie, sardynki** w oliwie, **sardele, śledzie** holenderskie i inne, wyborne **pomarańcze** i soczyste **cytryny** poleca i przyjmuje zamówienia na **ryby** morskie **handel**

Zboralskiego

[1515] **w Pleszewie.**

Arac de Batavia
Arac de Goa
Jamaica Rum
Cognac
Wódkę francuską

sprowadzone bezpośrednio oolone i nieoclone.

poleca [1657].

Hartwig Kantorowicz.

Majonezy,

sałatę z sardeli z śledzi, pięknie dekorowaną, przyprawia w każdéj ilości

F. Fromm,

[1568]. Sapieżyński plac No. 7.

Sałata z śledziem (porcya po 2½ sgr.)

Swiece parafinowe

po 4½ sgr. u

[1654] **Adolfa Ascha,**

przy ul. Zamkowéj 5, w bliskości Rynku

Poszukuje się kupna [1574]

150 kóp trzciny

a odnośne oferty należy przesłać mistrzowi mularskiemu **Gutsche** w **Grodzisku.**

---

100 węgpli kartofli do jedzenia ma do sprzedania i natychmiastowego odebrania Dom **Ławica** pod **Sierakowem.** [1559]

Dom. **Roszkowo** pod Skokami przyjmować będzie od 5 kwietnia **kartofle** na wymianę za spirytus z anyżem przepalany, dając za szefel trzy kwarty berlińskie. [1662].

Nasienie buraków olbrzymich gatunku żółtego szefel po 7½ tal. mackę po 15 sgr. sprzedaje

[125]. **C. Heinze,**

właściciel folwarku w Kłecku.

W piątek dnia 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lasach kórnickich (obrębie Błażejewo) licytacya na

60 sztuk dębów i 50 sosien.

Licytacya odbędzie się w borostwie; szanowna publiczność uprasza się przeto o poprzednie rozpatrzenie się w wystawionym na sprzedaż budulcu i drzewie porządkowém. [1642]. **Zarząd leśny.**

Sprzedaż drzewa.

W czwartek dnia 21 marca rb. przed południem o 10 godz. sprzedane być ma najwięcéj dającemu za gotówkę w gościńcu w Czeszewie znachodzące się w borach domin. Czeszewa **drzewo porządkowe,** składające się z 450 dębów mających 13,900 st. kub., 292 jesionów i wiązów, mających 4580 st.k., 69 buków, brzóz, olsz i lip mających 1355 st. k., 315 sosien mających 13,243 st. kub., oprócz tego 133 sążnia 42" i 143 sążnia 3' dębowego drzewa porządkowego. [1611].

Książęcy zarząd leśny.

Teatr letni w Poznaniu.

(szczelnie zamknięty przez przybudowania i dobrze opalony.)

Drugi wielki, świetny wieczór fantastyczny z obszaru **nowéj tajnéj, oryginalnéj magii i fizyki,** połączony z plastycznemi i landszaftowemi przedstawieniami **obrazów świata** dany przez cesarsko-rosyjskiego sztukmistrza nadwornego

Hermanna Manhaupta.

Num. krzesel po 10 srg. dostać można w handlu cygar p. M. Friedländera przy Wilhelmowskim placu No 6 [1652]

Resztę obwieszczą afisze.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu